Nr 140. **Kraków, 22 Czerwca — Wtorek.** Rok 1880.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
" Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
" do Włoch, Francyi, Angii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Administracya „CZASU," tudzież urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym), za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Czasu"** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmują się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ajencya „CZASU" w głównym składzie tytoniu Nr. II przy ulicy Trybunalskiej L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue Clément 4; (prenumeratę p. Wincenty Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Comp. (także w Frankfurcie nad Menem), Rotter & Comp. Riemergasse 12.

SEJM.

6. Posiedzenie Sejmowe *).

Lwów 18 czerwca. (Koresp. *Czasu*).

Marszałek zagaja posiedzenie o godzinie 10 minut 26 i oznajmia, że protokół piątego posiedzenia przyjęty bez zarzutu.

Sekretarz Jasiński odczytuje wniosek p. Erazma Wolańskiego następującej treści: „Poleca się Wydziałowi krajowemu powstrzymanie budowy drogi krajowej w kierunku z Chorostkowa do Suchostawa aż do dalszego postanowienia"; i wniosek p. Władysława Wolańskiego do rezolucyi następującej treści: Wzywa się rząd, by przy zaprowadzić się mającem nowem opodatkowaniu gruntów przedłożył Radzie państwa nową ustawę normującą opust podatków w razie szkód elementarnych, obejmującą wszystkie rodzaje tychże szkód, i by opust ten podatkowy odpowiadał nie części zniszczonej całego plonu, lecz by stał w stosunku do zniszczenia tej części plonu, która po odtrąceniu wszystkich kosztów uprawy i administracyi jako czysty dochód za podstawę do wymierzenia podatków przyjęta została.

Z odczytanych petycyj podnosimy następujące: Merunowicz Teofil w przedmiocie równouprawnienia Izraelitów, tenże o autentyczny przekład izraelickich ksiąg ustawodawczych i o dostarczenie na ten cel funduszów Akademii Umiejętności w Krakowie; tenże o zniesienie wolności arendarzy od prestacyi, danin i konkurencyi na cele gminne, szkolne i drogowe; tenże o urządzenie kontroli nad prowadzeniem list poborowych; tenże w przedmiocie izraelickich ksiąg metrykalnych; tenże o uchwalenie rezolucyi w sprawie zniesienia taks spadkowych i zmiany przepisów co do taks za przeniesienie własności nieruchomej, a opodatkowanie giełdy i obrotów bankowych; biskupi galicyjscy obrządku łacińskiego o zmianę art. 14 ustawy z 12 maja 1873 o stosunkach prawnych stanu nauczycielskiego, Wydział powiatowy w Bochni o ustawę ograniczającą wolność dzielenia parceli gruntowych, wreszcie Wydział powiatowy w Przemyślu o zarządzenie środków zaradczych przeciw wywłaszczaniu włościan przez Bank włościański.

Ogółem weszło po dzień dzisiejszy 153 petycyj.

P. Krukowiecki wnosi, aby dla petycyi w przedmiocie środków zaradczych przeciw wywłaszczeniu włościan przez Bank włościański wybrano osobną komisyę z 5 członków złożoną, w czem popierają go pp. Spławiński i Pławicki. P. Paszkowski i Golejewski wnoszą odesłanie tej petycyi do komisyi bankowej. Izba przyjmuje wniosek p. Krukowieckiego.

Przedłożenia rządowe z zamknięciem rachunków funduszów indemnizacyjnych za lata 1878 i 1879, tudzież z preliminarzem funduszów indemnizacyjnych na rok 1880 przekazuje Sejm na wniosek p. Józefa Jasińskiego komisyi budżetowej.

Z porządku dziennego następuje pierwsze czytanie wniosku p. **Rappaporta** co do środków zaradczych przeciw emigracyi do Ameryki. P. **Rappaport** w obszernem przemówieniu uzasadnia swój wniosek. Mowa jego według zapisków stenograficznych brzmi jak następuje:

„Wysoki Sejmie!

Sprawa którą poruszyłem w moim wniosku o polecenie rządowi, ażeby się starał ile możności położyć tamę wychodźtwu naszéj ludności do Ameryki, jakoteż o wezwanie Wydziału krajowego, żeby zbadał przyczyny tego smutnego zjawiska, zasługuje niezawodnie na pilną uwagę nietylko wszystkich przyjaciół ludności wiejskiéj i małomiejskiéj, ale także każdego dbałego o dobro i przyszłość całego kraju naszego.

Wzmagające się wychodźtwo ludności naszéj wiejskiéj jest niezawodnie klęską nietylko społeczeństwa ale i kraju.

My w naszym nastroju społecznym podobnych szczerb dopuścić nie możemy. Nam potrzeba każdéj osoby do tych wielkich prac, które nas jeszcze czekają na polu ekonomicznem i nam trzeba rąk, bo faktem jest, że przeludnienia u nas nie ma. Dość popatrzć na cyfry stosunku ludności do obszaru jakie z porównania Galicyi z innych krajów w skład Austryi wchodzących się okazują.

Wszak według obliczenia z roku 1869 było w Szląsku na 1 milę kwadr. ludności 5492 a w Galicyi tylko 3819? zaś w Morawie 4997 a w Czechach 5448, zatém stosunek zaludnienia w Galicyi mniejszy jest o dwie piąte od stosunku zaludnienia w krajach przeczemnie wspomnianych.

Przy takim stosunku zdaje mi się, że nie można mówić o przeludnieniu, przeciwnie faktem jest, że w wielu okolicach naszego kraju jest brak ludności i rąk.

Otóż wobec tego stanu rzeczy nie ulega wątpliwości, że dbać powinniśmy, ażeby ludność o ile możności w kraju pozostała i zaiste byłoby bardzo dziwnem, gdyby nasz sejm, który co roku przeszło 800,000 na leczenie chorych łoży, spokojnie patrzał na to: jak zdrowi kraj opuszczają. (*Głosy, słusznie*).

Tymczasem faktem jest, że wychodźtwo co raz bardziéj się wzmaga. Niestety nie ma dotychczas cyfr dokładnych, z którychby się okazało ile właściwie ludności kraj nasz opuściło, ale mamy pewne dane, które z jednéj strony wykazują cyfrę ludności jaka przytrzymaną została na wychodźtwie, a z drugiéj strony cyfrę téj ludności, o któréj dowiadujemy się z różnych innych źródeł i ze sprawozdań zagranicznych, ile z okrętów z Europy przypływających wysiada na ląd Amerykański.

Otóż z jednéj strony okazuje się z cyfr, które mi z wszelką uprzejmością wysokie namiestnictwo udzieliło, że w roku bieżącym przytrzymano już przeszło 120 osób na różnych stacyach kolejowych.

Doniosłość téj cyfry zaraz panowie ocenicie, jeżeli zważycie, jakie środki przez rząd użyte zostały, ażeby ludność od wychodźtwa powstrzymać.

Z drugiéj strony dowiadujemy się z dzienników, że prawie każdy okręt do Ameryki przyjeżdżający przywozi około kilkaset w Galicyi ludności polskiéj.

Wspomniałem, że rząd dotychczas już przedsięwziął pewne środki, wydał bowiem rozporządzenie, ażeby ile możności nie puszczać ludności téj która nie ma środków dostatecznych do przewozu i przyjął 160 złr. jako najmniejmniejszą kwotę, która jest potrzebną na opłacenie kosztów przewozu.

Polecono dalej, ażeby na różnych stacyach kolejowych przytrzymywano tych, którzy przyznają się do zamiaru wychodźtwa, a którzy téj sumy nie mają. Otóż kiedy ludność przytrzymywano na głównych stacyach, a mianowicie w Krakowie, gdzie dyrekcya policyi z wielką przezornością o to dbała, wychodźcy zaczęli wchodzić w dalszych stacyach, jakoto w Dębicy, Tarnowie itd. a kiedy i tam zaczęto ich przytrzymywać, uchodzili innemi drogami, bo przez granicę pruską, drogami, któremi przemytnicy przechodzą a tamtąd udawali się dopiero dalej.

Fakta te więc zasługują w wysokim stopniu na uwagę w sejmie.

Przedewszystkiem trzeba się zapytać, jak to być może, że wobec środków dotychczas przez rząd przedsięwziętych, nie można temu tamy położyć? Otóż mnie się zdaje, że rząd może za nadto się nad tem zastanawiał, czy ustawy obecne nadają się do tego, ażeby zrobić to wszystko co należy, aby wychodźtwu zapobiedz.

Zdaniem mojem już w myśl obecnych ustaw możnaby śmiało wystąpić przeciwko jednemu z najgłówniejszych czynników, które w téj mierze działają tj. przeciwko ajentom, którzy po prostu wysyłani są przez właścicieli okrętów i starają się o to, ażeby mieć jak najwięcéj passażerów.

Ajenci ci niezawodnie wprowadzają w błąd ludność. Widzimy to z faktów, które się pokazują, a przedewszystkiem widzimy to ze sposobu, w jaki się odbywa przewożenie tych biedaków. Wszak zapewne słyszeliście panowie o tym fakcie, który wywołał w całéj Ameryce okrzyk przerażenia kiedy niedawno wyładowano z jednego okrętu 1842 ludzi, między którymi było 500 ludności polskiéj.

Straszna też była konsekwencya przepełnienia tego okrętu jednego, bo 13 dzieci poskich w podróży zmarło. Z korespondencyi p. Sygurda Wiśniewskiego, któremu za podniesienie téj kwestyi wdzięczność się należy, pozwolę sobie następujący ustęp, opisujący to przybycie przeczytać z *Gazety Lwowskiéj* (czyta):

„Część tych przybyszów wniosła zaraz po wylądowaniu skargę o złe traktowanie podczas podróży, skutkiem którego umarło 13 dzieci, nie licząc tych, które już po wylądowaniu rozstały się z światem. Niemieckie towarzystwo opieki nad emigrantami wytoczyło proces oficerowi i armatorom owego okrętu, ci zaś zeznali, że rzekomo skrzywdzeni wychodźcy nie są Niemcami lecz Polakami z Poznańskiego i Galicyi. Przyjechało ich razem 500 w trzeciéj klasie parowca. Polacy przysięgli, że zmuszono ich do sypiania na wilgotnéj podłodze, chociaż wychodzcy niemieccy mieli łóżka, że żywność ich była złą i niedostateczną, a zaduch panujący w ich części okrętu przyprawił o śmierć ich dzieci, których matki ich dla tego samego doglądać nie mogły, bo były zame morską chorobą złożone, a w końcu że majtkowie okrętu pastwili się nad nimi."

Jednakże co się stało, gdy się okazało, że ludzie ci są z Galicyi? Słuchajmy dalej listu: (czyta).

„Gdy się pokazało, że skrzywdzeni byli Polakami, towarzystwo filantropów niemieckich nie czuło się w prawie ścigania kapitana i cała rzecz przeszła w ręce konsula niemieckiego, który ją prowadzi powolną, biórokratyczną drogą. Tymczasem rodzice wyduszonych dzieci, ludzie biedni i bez utrzymania, musieli się po kraju za zarobkiem rozjechać, a z nimi zniknęli niezbędni do ukarania zbrodniczego kapitana świadkowie, cały proces upadnie więc i parowiec Ohio powróci sobie do Bremy po drugą polską ładugę. Opinia amerykańska jest bardzo zgorszoną tym wypadkiem, a prasa nazywa go „rzezią Herodową" na morzu, ale nikt się nie zajmuje za skrzywdzonymi" Niechże więc wiedzą, że podnosimy głos w obronie pokrzywdzonych. Sądzę też, że będzie to dla rządu bardzo ważną zachętą, jeżeli usłyszy zdanie Sejmu, że należy z wszelką, surowością korzystać z każdéj podstawy, jaką prawo podaje ażeby zapobiedz podobnym zdarzeniom.

Już więc z tego powodu wprowadzają w błąd ajenci ludność, że ją o wygodach przewozu zapewniają, bo wątpię, ażeby kto słysząc w jaki sposób się takowy odbywa, zechciał wsiąść na okręt. Nie dość na tem, agensi ci wystawiają im łatwość znalezienia tam zarobku. Dla nas jest niepojętą rzeczą, jakim sposobem wieśniak, który trudno żeby z naszemi ustawami się oswoił, może pod obcem ustawodawstwem, nie znając języka ani stosunków miejscowych, znaleźć zarobek. W téj mierze pisze korespondent, jak rzeczy istotnie się mają, i muszę powiedzieć, że i w innych amerykańskich i niemieckich gazetach znalazłem potwierdzenie tego, co ta korespondencya zawiera (czyta:)

„I tak mówiono mi, że gdy wszelka inna emigracya jest tutaj bardzo pożądaną i prędko znajduje zajęcie, chłopi pochodzenia polskiego stają się najczęściéj ciężarem dla zarządu, bo tworzą jedną z najuboższych części wychodźtwa nie mają o czem żyć w koszarach i nikt ich nie bierze ztamtąd, gdyż nie rozumieją żadnego z używanych w Ameryce języków, nie są ćwiczeni w rzemiosłach, nie umieją szukać roboty w okolicy New-Yorku i nie mają pieniędzy na drogę do tych stron, w których byliby użyteczni i pożądani, t. j. do zachodnich lasów i kopalni węgla w Pensylwanii. Cierpią oni nędzę w koszarach, a zarząd musi ich żywić i wysyłać swoim kosztem na chybił trafił w głąb kraju skąd część ich znowu powraca, ażeby żebrać w stolicy".

Tak jest panowie! O ile wiem, formalny handel prowadzi się z wychodźcami polskimi. Są oni niewolnikami w ręku tych, którzy ich najmują zgłodniałych za bezcen i wysyłają na własny rachunek do najcięższych robót. Proszę panów! Wobec takich stosunków możemy śmiało wypowiedzieć nasze zdanie, że obok szanowania ustaw warujących wolność przesiedlania się należy wystąpić jak najsilniej przeciwko wolności bałamucenia ludności, (*brawo*) przeciwko tej wolności musimy się oświadczyć.

My żądamy, aby rząd starał się wszelkiemi sposobami temu obałamucaniu zapobiedz.

Jednakże sądzę, że nie uczynilibyśmy zadość wszystkim obowiązkom, gdybyśmy na tem poprzestali. Nam należy pójść dalej — i zbadać powody i przyczyny, które mogą spowodować wychodźtwo. (*Głosy: słusznie*). Kiedy przychodzimy do tej kwestyi, każdy prawie ma inne zapatrywania, jedni mówią, że jest to nędza, która ludność powoduje do opuszczenia kraju, tymczasem przyczyna ta może nie zawsze jest stanowczą.

Bo zkąd to pochodzi, że bardzo wiele włościan zamożnych sprzedaje swe grunta i wynosi się, a słyszałem o takich, którzy po 10 — 20 morgów gruntu sprzedali. — Mnie się więc zdaje, że może w wielu wypadkach, ale że nie wszędzie nędza jest do tego powodem.

Są inni, którzy twierdzą, że w niektórych okolicach głównie brak zarobku prowadzi do wychodźtwa.

Jeżeli tak, sądzę że winna temu przeważnie niedokładna świadomość stosunków kraju naszego gdyż wiem, że są znowu inne okolice, gdzie chętnieby płacono o wiele więcej za najem robotnika, byle tylko rąk starczyło, a brak ludności tam jest wielki. — Gdyby zaś istotnie brak zarobku był ostateczną i najważniejszą przyczyną wychodźtwa, należałoby nam postawić na jasno pytanie, dlaczego u nas właśnie taki brak zarobku? Możeby to nas naprowadziło do rozwiązania, a przynajmniej do zastanowienia się nad kwestyą, zkąd to pochodzi, że u nas jedna z owych gałęzi pracy ludzkiej, która w innych krajach stanowi źródło wielkich bogactw, t. j. praca w fabrykach większych, nie może znaleźć dla siebie pola dlaczego u nas przemysł fabryczny nie może rozwinąć się, a może doszlibyśmy do tego, iżbyśmy przełamali owo zaklęcie, które ciąży na naszym kraju, że żadne większe zakłady fabryczne nie mogą się rozwinąć.

Sądzę, że Wydział krajowy, który zwoła ankietę, celem zbadania tej sprawy, poruszy i tę kwestyę i może przekona się, że było zastósować te środki które w innych krajach z wielkiem powodzeniem były zastosowane, byle starać się o sprowadzenie robotników zdolnych, by w ten sposób podnieść przemysł jak w Anglii, Francyi, Niemczech i Belgii, gdzie przemysł fabryczny tak wysoko się rozwinął byle starać się o inny sposób opodatkowania i przysporzenie tańszych kapitałów, — to w naszym kraju gdzie wszelkie warunki są ku temu, przemysł fabryczny rozwinąć się może, i ludność wiejska przestanie emigrować do Ameryki. Nie myślę, aby głos jednego mógł rozwiązać wszystkie kwestye tutaj poruszone, ale sądzę, że obowiązkiem jest od czasu do czasu wszystkie te kwestye dotknąć.

Podnieść więc muszę, że objawiono także zdanie, iż najsilniejszym może bodźcem do wychodźtwa jest owe w naszym ludzie tkwiące dążenie do jakiegoś szczęścia niespodziewanego, do szukania wygranych wielkich To prawda. Słyszałem o tem że przychodzą listy z Ameryki od niejednych włościan, którzy się tam wzbogacają, ale z temi faktami tak samo ma się rzecz jak z loteryą. O jednej wielkiej wygranej mówią wszyscy, ale o kolosalnych sumach przegranych nic nie słychać, (*głosy: to słusznie*). Niestety u nas w kraju ludność przyzwyczajona jest nie do zarobku żmudną pracą, ale do szukania wygranych na loteryi, bo jakże może być inaczej? Wszak u nas istnieje jeszcze loterya liczbowa, ta instytucya może najzgubniejsza, najniemoralniejsza, która w ludziach wyrabia ten zmysł do szukania szczęścia na traf losu! Nieraz też zastanawiałem się nad tem jaką to jest ironią gorzką, że płacimy przez długie lata wielkie sumy indemnizacyjne za to, iż lud usamowolniono i wyzwolono od różnych danin, tym czasem do dziś dnia od tej najpotworniejszej daniny, która na nim ciąży, t. j. od loteryi drobnej uwolnić go nie możemy.

Sądzę, że kiedyś może będzie obowiązkiem sejmu wystąpić przed władze państwowe i wypowiedzieć, że gotowiśmy chyba wykupić się od tej gry niemoralnej, która ludność gubi i wywołuje w nim dążności, które jej nawet prowadzą do wyzucia się swej ojcowizny! (*brawo!*)

Panowie! Jeżeli żądałem, ażeby Sejm polecił Wydziałowi krajowemu, aby zbadał przyczyny tego zjawiska, byłem spowodowany także tą myślą, że tak jak każdy człowiek powinien zrobić od czasu do czasu rachunek sumienia i zapytać się czy idzie dobrą drogą i jak ma postępować na przyszłość, tak samo i każdy naród powinien od czasu do czasu ten rachunek sumienia zrobić, a szczególnie zbadać czy idzie po właściwej drodze ekonomicznej i czy wyrobił w sobie tę siłę ekonomiczną, która dorównywa swobodom jakie posiada.

Ja myślę, że jeżeli rezultat tych badań będzie taki, iż przyjdziemy do przekonania, że powinniśmy wszystkie siły zestrzelić do pracy ekonomicznej, że powinniśmy się starać o tę nagrodę, którą otrzymuje każdy naród co umie pracować i oszczędzać, to jest o siłę ekonomiczną, która zarazem jest najsilniejszą podstawą wszystkich swobód politycznych: jeżeli taki będzie rezultat ankiety, to sądzę że i ta sesya nie minie bez pożytku dla kraju, a wychodźtwo samo przez się ustanie.

Polecam więc mój wniosek wysokiemu Sejmowi i proszę o odesłanie go do komisyi administracyjnej. (*Brawo! brawo!*)"

Z kolei uzasadnia p. **Tyszkiewicz** swoje wnioski postawione na poprzedniem posiedzeniu. Pierwszy wniosek co do uwolnienia aktów pośmiertnych przy spadkach niżej 300 złr. od taksy notaryalnej, był już przed dwoma laty uchwalony, nie został jednak załatwiony. Ludność otrzymująca tak małe spadki, jest zazwyczaj najuboższa, bardzo to dla niej uciążliwem jest opłacanie tej taksy. Według dzisiejszej ustawy notaryalnej spadki do 100 złr. wolne są od taksy. Spadki do 300 złr. nie wiele różnią się od tamtych. Mowca nie przesądza, kto miałby potem te pertraktacye przeprowadzać: czy notaryusze, czy sądy i zostawia to ocenieniu komisyi prawniczej, do której ten wniosek powinien być odesłany, co też uchwalono.

Co do drugiego wniosku, zdaniem mowcy ważnem jest zbadanie, czy ustawa z dnia 1 listopada 1873 r., dozwalająca na podział gruntów włościańskich, korzystnie wpłynęła na stosunki ludności wiejskiej. Mowca sądzi, że wpływ ten jest niekorzystny i w wielkiej części przyczynia się do zubożenia ludności. Kończy wreszcie wnioskiem, aby sprawę tę przekazano komisyi administracyjnej, co też przyjęto.

Z porządku dziennego odczytuje p. Jan **Czajkowski** w języku polskim, a sekretarz **Turzański** w języku ruskim poprawione §§fy ustawy budowniczej, poczem Izba przyjmuje ją w trzeciem czytaniu.

Wreszcie zdaje p. Pietruski sprawę z uzupełniających wyborów poselskich. Bez dyskusyi uznano za ważne wybory: p. Ottona Hausnera z Izby handlowej w Brodach, p. Piotra Grosa z większych posiadłości obwodu Samborskiego, p. Józefa Szujskiego z większych posiadłości ob-

*) List ten doszedł nas dopiero po południu w sobotę.

Część literacko-artystyczna.

POGADANKI LITERACKIE.

(Projekt klubu literacko-artystycznego w Krakowie: Literatura poznańska w pierwszej połowie bieżącego stulecia przez Seweryna Przerowę (*Przegląd polski*). *Geschichte der Polnischen Dichtkunst in der ersten Haelfte der laufenden Jahrhunders von Dr Adalbert Cybulski Prof. an der Berl. Uniwersität,* 2 tom. 352 str. 270 str.).

Dziwne krążą po mieście wieści o rzeczy niebywałej w Krakowie, bo o jakimś klubie czy bractwie literacko-artystycznem. Przed niewielą jeszcze laty niedawalibyśmy temu wiary i bylibyśmy spokojnie przeszli do porządku dziennego nad projektem tego śmiałka, który wbrew tradycyj lokalnych poruszył inicyatywę zbierania się ludzi pióra i ludzi pędzla, literatów, uczonych i artystów przywykłych do zakonnego niemal życia i unikających się wzajem starannie. Ale dziś, wobec zrestaurowanych wbrew niedowierzaniu starych Krakowianów Sukiennic, wobec wielu zmian niespodziewanych i poszukiwania ciągłych nowości wszystko wydaje się możebnem, nawet to, aby w Krakowie powstało ognisko dla zaznajamiania się ludzi pokrewnych zawodów, zamiany myśli, ścierania zdań i potocznej pogadanki. Jakto? — zapyta niejeden — jakżeż się to dziać może, aby Kraków, który się szczyci, że jest punktem zbornym dla dziewięciu muz i tych wszystkich bożyszcz nieznanych podobno w Olimpie, które się bracią literacką opiekują, nieposiadał ogniska jednoczącego ludzi, niemiał pogadanki literackiej? A jednak jest to najzupełniejszą prawdą. Uczeni przemawiają z katedr profesorskich lub dyskutują w komisyach Akademii, literaci wstępują także na katedry prowizoryczne prelegentów, z imionami artystów poznajemy się na wystawach, ale po za tem nieznamy się wcale, albo znamy z daleka tylko. Każdy siedzi za swoim biurkiem lub za sztafażem, czas wolny od pracy poświęca rodzinie jeśli ją posiada, jeśli jest kawalerem, gdy odrzuca pióro i pędzel zdobywać sobie musi stosunki salonowe lub knajpowe, jakie się nadarzą, bo go żadna korporacya, żadne ognisko do siebie niepociągnie. Za młodu szyma się trochę na osamotnienie, powoli skwasi się, stetryczeje, napawa się uprzedzeniami, drażliwością, skarży się na nieprzystępność z jednej strony, a niewygodnie mu i nie do smaku, tam, gdzie przystęp łatwiejszy, wreszcie z wiekiem przywyknie do samotności. Jeśli doznał od drugich zniechęcenia, teraz innych on będzie odtrącał, zamknie się w sobie i w mniemaniu o zapoznanej swojej wielkości będzie szukał nagrody za brak zachęty, poparcia, rady i uznania. Wobec tego zakwaszenia, które przeszło już w tradycyę i nadało pewne piętno mizantropii literatom i artystom krakowskim — myśl zapożyczona z Warszawy, jeśli się niemylimy, zjednoczenia towarzyskiego natrafi na wielkie trudności.

Po co nam tych zebrań? — powie niejeden i zaraz w myśli wyliczy szereg osobistości sobie niesympatycznych, a to mu już wystarcza, aby stanąć w opozycyi. Inni unikają rozmowy, bo gdy upolują jakąś myśl, nieskorzy do jej wymiany, bo chcą ją zaraz oprawić w książkę, artykuł lub prelekcyą, niepomni na to, że myśli są jak pieniądz, który wzrasta, gdy jest w obiegu i ciągłej zamianie. Młodzi, gorętsi choć lubią nowość i inicyatywę, niewolni od uprzedzeń do starszych, stronią od ich powagi, a często biorą na seryo tysiączne baśnie o reakcyi, zacofaniu, arystokracyi, klerykalizmie, stańczykostwie — stąd nowa przeszkoda do zjednoczenia. Tamci znów odwrotnemu czasem ulegają uprzedzeniu. Niejeden sobie mówi: musi się coś ukrywać pod tym zamiarem, kto wie, może się jakiś przygotowuje zamach? lepiej stanąć na stronie, chociaż, gdyby tak istotnie było, lepiej byłoby wejść w środek. Wreszcie po za temi uprzedzeniami, które płyną po większej części z tego, że się wzajem nieznamy — największą zawadą przyzwyczajenie. Mam tyle a tyle sesyj tygodniowo, jeszcze się mam zobowiązać do zebrań luźnych, bez wytkniętego celu.

Gdyby to jeszcze salon literacki, toby rzecz poszła łatwiej, powoli usunęłyby się i uprzedzenia demokratyczne i ustąpiłyby przywyknienia naszych powag do domatorstwa. Polak cnotę gościnności pojmuje czynnie i biernie, lubi podejmować, ale lubi także być podejmowanym. Zbierać się w neutralnem miejscu, gdzie niema gospodarza, to nie leży w naszych zwyczajach. Ale salon literacki dobry był na czasy klasyczne obiadów czwartkowych od Stanisława Augusta aż do jenerała Krasińskiego.

Później tradycyę tę chcieli przedłużać i na szersze rozwinąć rozmiary Leon Łubieński, państwo Łuszczewscy, a ostatniemi czasy hr. Stanisław Kossakowski. Zapewne, że literatura nie wiele na tem zyskała sądząc po jej owocach, ale bądź co bądź, przyznać trzeba, że choć owe salony literackie wpadały w pewną konwencyonalność, choć rozpoczęło się tam panowanie niebieskiej pończochy, tradycyi salonu literackiego w Warszawie zawdzięczamy, że wśród najcięższych przejść utrzymała się pewna atmosfera literacka, towarzyskość i wspólność i ta jakaś cecha dodatnia wręcz przeciwna owej mizantropii krakowskiej. Tu wiele się pracuje na seryo, ale na zewnątrz życia nie znać. Tu wiele gromadzi się dla przyszłości, ale tam zużywa się dla chwili obecnej. Tu wielu pisarzy, uczonych, badaczy, tam są tylko czytelnicy. Tu jest krytyka, tam jest powodzenie, tu warsztat, tam odbyt. I gdyby nie cenzura rosyjska stosunek ten na sprzecznościach oparty, wybornieby się uzupełniał i równoważył. I nie dziwić się, że w Krakowie wychodzą już tylko takie książki, które przejść mogą cenzurę warszawską, bo nietylko, że nikt ich tutaj nie kupuje, ale nikt oprócz autora niemi się nie zajmuje. I nie dziwić się, że kiedy dawniej emigrowali z pod rządu rosyjskiego ci, którzy chcieli swobodnie pisać — od lat kilkunastu istnieje emigracya literatów i artystów polskich pod knut i cenzurę. Lecz co dziwniejsze jeszcze, tam przy knucie i cenzurze pewna wewnętrzna swoboda i zewnętrzne życie, tu wśród swobody przygnębienie i owa krakowska mizantropia zwłaszcza w świecie literackim, jeśli nas nie ożywi jakaś wyjątkowa uroczystość i goście z innych stron.

Uważaliśmy podczas obchodu Długosza, że niejeden z przybyłych dziwił się, iż wielu Krakowian nie zna się między sobą. W zamian za tylu wyemigrowanych z Krakowa literatów i artystów mogłaby nam Warszawa odstąpić choć jednego z tych możnych amfitrionów, którzy otwierają swój dom na oścież wszystkim, co się zaliczają do świata literackiego i artystycznego bez różnicy barwy, stanowiska, wieku i zasługi. A nie potrzeba na to znów wielkiej powagi osobistej, potrzeba tylko odpowiednich warunków majątkowych, wiele serdeczności polskiej a choćby i szczyptę owej próżności, która zadawalnia się rolą mecenasa.

W braku takiego salonu, trzeba jeszcze raz spróbować prywatną gościnność zastąpić zbiorowemi siłami. Ale jeśli projekt nie ma być poroniony, lub co gorsza nie ma wydać nie zdrowego owocu, potrzeba aby starsi w służbie pióra wzięli rzecz na seryo, choćby z ofiarą swoich przyzwyczajeń. Niewystarcza przyjąć zaproszenie, złożyć wkładkę i ukazać się raz lub dwa na zebraniu. O ile wiemy w intencyi inicyatorów jest połączenie wszystkich odcieni opinii, wykluczenie spraw politycznych, o ile one oddzielić się dadzą od kwestyj literackich i artystycznych. I dla czego zapuszczać jakąś zasłonę na to, co tkwi w głębi przekonania, trzeba przeciwnie przyzwyczaić nasze społeczeństwo do szczerej i otwartej walki

wodu Sandeckiego, pp. Henryka Kieszkowskiego i Karola hr. Scipio z większych posiadłości obwodu Rzeszowskiego, p. Romana Michałowskiego z większych posiadłości obwodu Tarnowskiego, p. Józefa Michałowskiego z większych posiadłości obwodu Krakowskiego i p. Tadeusza Romanowicza z miasta Lwowa.

Marszałek zaprasza przybyłego na dzisiejsze posiedzenie X. biskupa Dunajewskiego, rektora uniwersytetu lwowskiego p. Liskego, tudzież posłów, których wybory dziś zatwierdzono do złożenia przyrzeczenia, co też nastąpiło.

Ponieważ komisya dla spraw nietykalności poselskiej nie wygotowała jeszcze sprawozdania przeto przedmiot ten spadł z porządku dziennego i będzie postawiony na następnem posiedzeniu, które odbędzie się we wtorek 22 czerwca o godzinie 10 rano. Porządek dzienny marszałek nieogłasza lecz rozeszle go posłom w poniedziałek. Wreszcie wzywa marszałek przewodniczących komisyj do biura swego na naradę co do programu prac sejmowych.

Koniec posiedzenia o godzinie 11ej minut 40 przed południem.

KORESPONDENCYA „CZASU"

Lwów 20 czerwca.

Podałem już dawniej wiadomość o budżecie funduszu krajowego na rok 1880 i przytem podawałem cyfry preliminarza już według dodatkowych uchwał Wydziału krajowego, dopiero przed tygodniem rozdanych w Izbie. Z tego też powodu moje zestawienie nie kończyło się 40,000 nadwyżki, ale przepowiadało 250,000 niedoboru na rok bieżący. Sprawozdania Wydziału o stanie funduszu krajowego i o potrzebie kredytów dodatkowych na rok bieżący potwierdziły te obliczenia. Obecnie po upływie połowy roku nie można myśleć o podwyższeniu stopy podatkowej i dlatego niedobór tegoroczny musi być pokryty w inny sposób, a to przez zaciągnięcie pożyczki. Tym czasem Wydział krajowy zaspokoił potrzeby pożyczką uzyskaną od rządu w obligacyach indemnizacyjnych. Milion ten zostawiony już w zastaw w części w tutejszej Kasie oszczędności służy do zapłacenia innych pierwej zaciągniętych długów.

Ogłoszony obecnie preliminarz funduszów krajowych na rok 1881 wykazuje nowe wydatki, zwiększone do sumy 8 milionów złr. Na to zwiększenie w pierwszem rzędzie wpływa wstawienie w budżet kwoty 150,000 złr. jako pierwszej raty amortyzacyjnej proponowanej pożyczki miliona złr. która ma zastąpić obecnie dokonaną pożyczkę miliona złr. od rządu w obligacyach indemnizacyjnych, gdyby rząd nie zgodził się sam na rozłożenie spłaty pożyczki na lat 10. Projekt takiej pożyczki wymaga uchwały sejmu i mógłby sejm wskazać i uchwalić inny sposób załatwienia sprawy. Drugim długiem są odsetki 6% od części pożyczki udzielonej krajowi na zapomogi. Rząd na ten cel udzielił Wydziałowi krajowemu pożyczki ½ milionowej, która jednak w części przynajmniej zwrócona być nie może przez tych, którzy z pożyczki korzystali; zaspokojenie zatem skarbu państwa nastąpić będzie musiało z pożyczki tymczasowej i na procenta od niej Wydział krajowy preliminuje 20,000 złr. Wreszcie na wydatki połączone z założeniem banku krajowego jeśli sejm uchwali odnośny projekt, wstawioną została w budżet kwota 50,000 złr. Razem te wydatki nowe zupełnie czynią 220,000 złr.

Kwota wydatków podwyższona do 3 milionów po potrąceniu dochodów w wysokości 270,000 złr. wykazuje jeszcze niepokrytych około 2,700,000, co w sprawie potrzeb dodatek krajowy o 6 centów, tak iż Wydział na rok przyszły proponuje dodatek do podatku 39 centów od złotego reńskiego. Czy ta kwota wystarczy? pozostanie zawsze wątpliwem, gdyż wydatki na koszta leczenia są preliminowane w tej wysokości jakiej spodziewają się w roku obecnym, a sądząc po ich stałym wzroście nie można twierdzić, aby one już doszły do *maximum* i żeby w roku przyszłym jeszcze dalej nie wzrastały. Podobnie nie można wiedzieć na pewno, czy na kwaterunek wojska wystarczy preliminowana kwota 80,000 złr. bo i ten wydatek gminom taniej przychodził jak krajowi.

Wobec deficytu kraj nasz ma bardzo ograniczone środki postępowania, gdyż polityka ekonomiczna a szczególniej podatkowa nie leży w jego atrybucyach. Oszczędność jest więc głównem źródłem ratunku dla kraju i niewątpliwie ten wzgląd będzie przeważał w naszej reprezentacyi; a o ile oszczędność okaże się niemożliwą zastąpić ją musi podwyższenie podatków.

Niestety stan ten funduszów krajowych schodzi się ze znacznem podwyższeniem podatku gruntowego i dlatego jest bardziej przykry. Według proponowanej przez rząd normy podatek gruntowy wynosiłby u nas blisko o 2 miliony dotykające to właśnie ludność, której byt dobry został osłabiony klęskami zwiększonemi i której położenie ekonomiczne najmniej jest zagrożone. Sejm nie ma na to żadnej rady i jedynie, żeby uniknąć jeszcze dalszej niesprawiedliwości, że to podwyższenie podatków dotknie tylko jedne klasę ludności, przynajmniej usunąć te nierówności w dodatku pobieranym na cele krajowe. Wydział krajowy proponuje zatem, aby dodatek krajowy przy podatku gruntowym nie od całego był obliczany, ale od części jego zostającej do całości w tym stosunku, w jakim zostaje suma ogólna podatku gruntowego przypadająca na rok obecny do sumy ogólnej tego podatku, jaki będzie przypisany na rok przyszły. Zasada zupełnie słuszna, tem bardziej, że kiedy przy innych podatkach zawsze odróżniamy podatek i dodatki, a od dodatku wojennego nie bywają pobierane dodatki krajowe, nowy podatek gruntowy będzie zupełnie jednolitym. Ale stosunek ten musi już być wyrażony w uchwale budżetowej i musi być sankcyonowany przez Cesarza, a sejm więc będzie go musiał postanowić.

Oba tutejsze dzienniki wyrażają zdanie, że sprawa posłów, przeciw którym wytoczono śledztwo, winna rozstrzygać się na jawnem posiedzeniu sejmu. Dotychczas nie słyszałem, aby było zamiarem odbyć posiedzenie poufne w tej sprawie, jednakże byłoby to zgodnem z prawem, gdyż statut krajowy jak regulamin Izby dozwalają sejmowi uchwalić tajne posiedzenie na wniosek marszałka lub 5 członków Izby. Nie widzę tu jednak powodu do tajnego posiedzenia, a to właśnie będąc stanowczo przeciwnego zdania od *Gazety Narodowej*. Pismo to sądzi, że komisya sejmowa a w następstwie i sejm mają w tym razie działać jakby sąd przysięgłych i że dlatego komisya trzymać winna tajemnicę. Takie obecnie zadanie nie należy do sejmu, jakiego obrady nie odbywają się w celu wyrokowania w sprawie, ale tylko w celu zapoznania się z nią. Sejm nie ma prawa wydawać wyroków sądowych, a przeto nie powinien też wdawać się w rozbiór samej sprawy; rzeczą to wyłącznie sądów i byłoby nadużyciem władzy sejmowej, gdyby zamiar ten pójść dalej. Chociaż więc obrady komisyi są tajne, to jednak z natury rzeczy wynika, że wszelkie względy formalne lub polityczne przemawiające za lub przeciw zawieszeniu śledztwa w czasie obrad sejmowych; niema jednakże żadnego prawa wkraczać w atrybucye sądu i rozstrzygać sprawę na korzyść lub niekorzyść oskarżonych. To też można śmiało twierdzić, że nikomu ani komisyi ani sejmowi nie grozi rola sądu przysięgłego. Jeżeli w tej sprawie będzie działał sąd, to tylko sąd właściwy karny, a sejm nie powinien nic takiego przesądzać, owszem okazywać swoje zdanie o faktach i stosunkach, które doprowadziły do oskarżenia. Takie pojmowanie działania sejmu, jakie czyni *Gaz. Nar.* może być nawet niebezpieczne dla oskarżonych, gdyż rzeczywiście przystąpić w komisyi do rozbierania sprawy nie jest tym sposobem obwinionych; sprawozdanie zaś sejm mógłby uważać tylko za przeszkodzenie w dochodzeniu sądowem, a jest sprawiedliwieniem formalnych lub politycznych względów sądu w sprawie o pozwolenie na wytoczenie śledztwa.

Berlin 18 czerwca.

Miałem sposobność mówienia dziś z pewnym wysokim dyplomatą. Niemcy zapatrują się na sprawę granicy greckiej bardzo zimno i umiarkowanie. Słusznie, zdaniem panującem tu w sferach rządowych, Turcya utrzymuje, że nie przyjmie tłumaczenia 13-go protokółu traktatu berlińskiego bez jej udziału i że konferencya nie jest powołaną do wydawania wyroków, lecz do działania pośredniczącego a w żadnym razie niemoże być mowy o wspólnej aluzyi mocarstw w celu praktycznego zastosowania postanowień konferencyi. Taka wspólna akcya jest tu niepodobną, bo nie wszystkie mocarstwa wzięłyby w niej udział, osobnej zaś akcyi nie życzonoby sobie, gdyż obudziłoby to zawiść i nieufność; niemoże być także mowy o upoważnieniu Grecyi do działania na własną rękę, bo nowa powstałaby ztąd wojna, a celem konferencyi jest właśnie uniknąć wojny. Zamiar wysłania na miejsce komisyi technicznej dla nakreślenia granicy, jeśli jeszcze nie jest wykluczony, to przynajmniej bardzo niepewny, niemożna bowiem narażać komisarzy na zamachy skrytobójcze. Turcya oświadczyła, że poręczy bezpieczeństwo komisarzy, jeśli konferencya zgodzi się na proponowaną przez nią granicę. Skończy się więc prawdopodobnie na idealnej granicy, nakreślonej na mapie, zostawiając potem obu państwom sąsiednim możność układania się co do jej szczegółów a i wtedy mogłaby Grecya przy pierwszej lepszej sposobności wywołać zatargi. Konferencya nie potrwa dłużej nad dwa tygodnie.

Dowiaduję się, że wniosek dania Czarnogórze Dulcigno, wyszedł od Anglii i znalazł powolność ze strony tureckiej, jak również przystano nań w Cetynii i że odstąpienie to nastąpi pod temi samemi warunkami jak były co do Antiwari. Jest to rzecz niewątpliwa, że rząd austryacki tylko dla Czarnogóry nowy kłopot pod względem nadzoru brzegów.

Mówiąc o konferencyi, muszę opisać lokal, w którym się odbywa, gdyż ciągle o nim mowa. Główna sala obrad jest właściwie salą przyjęć sekretarza stanu; ściany obite zielonem adamaszkiem, na środku wielki stół nakryty zielonem suknem, krzesło prezesa i pięć innych dla członków a na końcu stołu dwa mniejsze krzesła dla redaktorów protokółów. Obok tej sali inny pokój szerszy, na stołach porozkładane mapy, okna wychodzą na piękny ogród. Po drugiej stronie sali drzwi prowadzą do wielkiego pokoju obrazem wybitego, na środku długi stół z zielonem suknem. Tu odbywają się posiedzenia komisyi technicznej, obok zaś mały pokoik, w którym redaktorowie protokółów pracują po zamknięciu posiedzenia. Tajemnica narad konferencyi utrzymuje się głównie dla tego, że teraz bardzo mało zasiada w niej członków i sekretarzów; więc łatwo wpaść na ślad tego, ktoby zdradził tajemnicę, a postawiłoby go w nieprzyjemnym stosunku do reszty kolegów.

Dowiaduję się, że ks. Hohenlohe wraca w październiku na posadę poselską do Paryża; zostawił on tam żonę i dzieci i cały dom, a tu uważa się tylko jako tymczasowy zastępca kanclerza i pomimo stosunków, jakie go tu wiążą i wysokiego urzędu, jaki piastuje, wróci on chętnie do Paryża, gdzie ma łatwiejsze życie i więcej swobody. A nie tai się z tem wcale, może umyślnie, aby nie być posądzonym o ambicyę, jak Delbrück. Lubi on zresztą Paryż, ale nie ma dla Francyi sympatyi, jak w ogóle lekceważą tu teraz Francyę i ludzi stojących tam u władzy, ale też baczą, aby nic takiego nie stało się, coby Francyę podnieść mogło, choćby też moralnie. Sądzę więc, że Grecya łudzi się, licząc na jej poparcie.

Berlin 19 czerwca.

Zanim wziąłem pióro do ręki, aby do was napisać, chciałem wprzód zasięgnąć języka w samej stolicy i zbadać, co Niemcy sami myślą o zebraniu dyplomatycznem, które się obecnie odbywa w grodzie nad Sprewą. Podczas kongresu w r. 1878 Berlińczycy byli pełni zapału i otuchy. Obecność wszystkich kierujących ministrów mocarstw europejskich zdawała się stanowczo uświęcać przewagę Berlina i czynić zeń — czem tak chętnie się chełpią — stolicę świata (*Weltstadt*) Świetne uroczystości, jakie się odbywały z tego powodu, były równie hołdami, jakie sobie Niemcy same składały, jak aktem grzeczności dla dostojnych swych gości. Kanclerz ks. Bismark był wtedy u szczytu swojej chwały i potęgi. Każdy Niemiec był przekonanym, że ma swą cząstkę w zasłużonej sławie tego męża stanu i przypominam sobie jeszcze, z jaką dumą wymawiał jego imię. Bismark niebył według nich ani ministrem jak inni, ani nawet prostym kanclerzem cesarstwa, był on czemś najwyższem w sferze ludzkości. Takie było Niemców przekonanie i sądzili że takiem powinno być przekonanie reszty świata.

Wiadomo wam, skutkiem jakich okoliczności zachmurzył się ten miesiąc miodowy. Z jednej strony polityka wewnętrzna Niemiec przeszła fazy burzliwsze, wśród których gwiazda wszechpotężnego kanclerza blednąć zaczęła; następnie wybory angielskie powołały do władzy nowych ludzi, co zmieniło na obszerne rozmiary dawniejsze przewidywania. Przywyknięto od dwóch lat uważać lorda Beaconsfielda jako całkiem pozyskanego dla przymierza austryacko-niemieckiego, a ten potrójny sojusz zdawał się istotnie przybierać siłę imponującą, aby walczyć przeciw zaborom Rosyi. Pewnem jest, że przyjście do władzy p. Gladstona wszystkiemu temu położyło koniec i że kanclerz omylił się w swoich rachubach do tego stopnia, że się teraz zapytują czy przymierze trójcesarskie nie stanie się jego ideałem. W każdym razie postradał on już w oczach Berlińczyków urok owej nieomylności, który tak długo zdawał się być przywiązanym do jego osoby.

Zresztą, niecztaczają go już ludzie tej miary, jak w r. 1878, których obecność w Berlinie nadawała kongresowi tyle blasku. Teraźniejsza konferencya, będąca następstwem kongresu w specyalnym punkcie, niema już dla Niemców tej wagi. Pewnem jest, że daleko więcej zajmują się obecnie tem, czy ustawa dotycząca kulturkampfu zostanie zawotowaną, niż dokładnem oznaczeniem granic, jakie mają być dane Grecyi. Hellenizm istnieje tu tylko między uczonymi, a ponieważ nie są oni zbyt faworyzowani pod rządami Bismarka, entuzyatyczna przeto ich teorya na cześć potomków Alcibiadesa i Peryklesa wywołuje w kołach kierujących tylko nieco ironiczny skeptycyzm. Sam kanclerz hołduje zasadzie *beati possidentes* i gdyby Grecy byli tak postąpili, jak Serbowie i Czarnogórcy, gdyby się byli starali sami zająć punkta dziś będące w sporze, minister cesarza Wilhelma byłby im chętnie teraz powiedział: „zatrzymajcie je sobie".

Obecnie chodzi o to, aby im je dać. Chodzi przedewszystkiem jaką sankcyę otrzymają postanowienia konferencyi. Czy wyda ona wyrok platoniczny, przeznaczony na to, aby nigdy nie był wykonanym? Czy dostarczy, jak tu mówią, Anglii i Francyi sposobności wyrażenia jawnie swej zgody i podniesienia wysoko uroku swego wobec ludności Wschodu. Na jakiemkolwiek stanie stanowisku i jakakolwiek jest hipoteza, którą uważają za najprawdopodobniejszą, wynik obrad może dać innym mocarstwom upragnioną okazyę wystąpienia na scenę i raz jeszcze stwierdzić bezwładność Europy wobec W. Porty. Lecz cokolwiek się stanie, nie pomnoży to uroku Niemiec.

To wrażenie góruje u ludności berlińskiej i w pierwszej chwili przyjęła ona zimno reprezentantów przybyłych, aby zasiadać w pałacu na *Wilhelmstrasse*. Podniesiono drobny, na pierwszy rzut oka mało znaczący szczegół, który jednak ma pewną wagę w tym kraju formalistycznym. Konferencya nie zasiada, jak zrazu sądzono, w dawnej sali kongresowej w pałacu Radziwiłłowskim, lecz po prostu w sali ministerstwa spraw zagranicznych. Jestże to wypadek godny t. z. *Weltstadt*.

Jednak odkąd prace dyplomatyczne weszły w ruch, zwiększa się interes i usposobienia publiczności zmieniają się zwolna. Pojmuje ona, że jest w grze pokój całej Europy, równie jak przed dwoma laty a nawet więcej. Absolutnie było wtedy niewątpliwem, że nikt nie chwyci za oręż. Rosya wyczerpana walką, którą stoczyła, niemiała chęci rozpoczynać jej na nowo. Anglia zajęta w Afganistanie w koloniach Przylądka, myślała tylko o przywłaszczeniu sobie Cypru drogą dyplomatyczną i głośno dążyła do zachowania Turcyi. Słowem utrzymanie pokoju było z góry zapewnione; chodziło tylko o to czy pokój będzie trwały. Obecnie przeciwnie nie jest bynajmniej pewnem czy ewentualne użycie siły nie wchodzi w tajne kombinacye tego lub owego mocarstwa i dla tego ważną jest rzeczą jak się ugrupują głosy. Czy Francya, którą p. Saint Vallier usiłuje utrzymać w dobrem porozumieniu z Niemcami, nie zarysuje nieco wyraźniej swojej polityki i nie zechce okazać, że ma obecnie poczucie swej siły? Czy Rosya nieskorzysta ze sposobności zemszczenia się za oziębłość, jaką jej okazywano od dwóch lat i za sarkazmy, jakich sobie pozwalano względem księcia Gorczakowa a nawet samego Cara?

Wszystkie te pytania poruszają się po za kwestyą granic, mało znaczącą na pierwszy rzut oka lecz nader ważną pod względem przykrych następstw. Nie zebranie się konferencyi jest głównym wypadkiem. Była ona przewidzianą od dawna. Sam margrabia Salisbury wziął w tem inicyatywę przed przyściem do władzy whigów, a regulamin, jaki służy za podstawę obrad pełnomocników, był już ułożony między rządem niemieckim i nim. Od tej chwili postanowionem było:

1) że komisya ambasadorów (taką nazwę nadał ks. Bismark) składać się będzie przynajmniej z dwóch delegowanych każdego mocarstwa, to jest z ajenta dyplomatycznego, mającego pełnomocnictwo stanowienia o sprawach powszechnego i politycznego interesu i z wyższego oficera głównego sztabu inżynieryi dla uregulowania kwestyj technicznych; 2) że uchwały będą tworzone większością głosów i obowiązywać będą wszystkie gabinety w tem znaczeniu, że żaden z nich nie będzie mógł stawiać przeszkód wykonaniu przyjętych postanowień. Ostatni ten punkt był środkiem ostrożności, którego mądrość dziś się okazuje. Jakikolwiek będzie podział głosów, Turcya będzie z góry wiedzieć, że Europa cała związaną jest postanowieniami konferencyi i że w razie chęci stawiania przeszkód, nie może liczyć na nikogo.

Kronika miejscowa i zagraniczna

Kraków 21 czerwca.

Dnia 18go b. m. odbyło się pod przewodnictwem prof. Łepkowskiego, posiedzenie komisyi archeologicznej Akademii umiejętności, na którem Dr K. Hoszowski czytał rzecz o Izbie poselskiej (sala zwana pod głowami) na zamku krakowskim. Przedstawiono następnie sprawozdanie X. A. Brykczyńskiego o poszukiwaniach archeologicznych przedsięwziętych przez niego w roku zeszłym w Płockiem — wreszcie wysłuchano referatu X. kan. Polkowskiego o nadesłanych Komisyi materyałach do epigrafiki polskiej, zebranych przez ś. p. Kazimierza Tarczyńskiego. Jest to zbiór znacznej ilości napisów z dzwonów kościołów dyecezyi płockiej, objaśnionych rysunkami.

— Wczorajsza wycieczka na Wolę Justowską krakowskiej, wielickiej i świątnickiej straży ogniowej ochotniczej odbyła się ściśle według zapowiedzianego programu, przy niezmiernie licznym udziale publiczności, sprzyjała jej bowiem bardzo piękna całodzienna pogoda. Po rannem nabożeństwie w kościołku św. Wojciecha, połączone straże udały się z muzyką na błonia, gdzie się odbyły ćwiczenia, a następnie na Wolą, gdzie cały dzień do wieczora bawiono się bądź przechadzką w ogrodzie pałacowym, bądź też tańcami przy dźwiękach orkiestry wojskowej. O zmroku straże ochotnicze w ordynku z muzyką i przy świetle pochodni, udały się z powrotem przez błonia, gdzie zostały spalone bardzo piękne, wspaniałe ognie sztuczne urządzone przez p. Mądrzykowskiego. Powrócono do miasta około godziny 11ej w nocy.

— Raz dotknąwszy sprawy wychodków na dworcu kolei żelaznej w Krakowie, musimy iść dalej, bo oto dowiadujemy się, że sprawa ta ma swoje fascykuły aktów w Magistracie i w zarządzie kolei północnej i dała przed laty kilkunastu powód do wymiany akt, ma nawet swoją stronę polityczną, bo zostaje w związku z wojną prusko-austryacką. W cóż bowiem nie miesza się polityka. Naczelnik stacyi kolei północnej w Krakowie p. Czadek doniósł nam bowiem z powodu wzmianki w tym przedmiocie, że lokale tego rodzaju istniały na peronie, lecz z polecenia prześwietnego Magistratu zostały przed laty zniesione, jako „nieprzyzwoite i przeciwne względom sanitarnym".

Rzeczywiście pamiętamy, że istniały one i rozpościerały dokoła zabijającą woń. Chcąc rzecz sprawdzić, mianowicie pod względem „przyzwoitości" i sanitarnym, zasięgnęliśmy wiadomości w aktach Magistratu. Było to w czasie wojny prusko-austryackiej r. 1866, gdy ogromny ruch wojska istniał na dworcu krakowskim, Magistrat wezwał zarząd kolei o urządzenie większej liczby wychodków zewnątrz dworca dla biwakujących żołnierzy. Urządzono na ten cel budynek zegarowy, nie zaś jak ktoś powiedział, umieszczono zegar na tym budynku dla użytku zwiedzającej dalsze lokale publiczności, bo zegar istniał tam już dawniej. W następnym zaś roku zniesiono z nakazu Magistratu wychodki na peronie, ze względu na ich złe urządzenie, a była to właśnie pora choleryczna i umieszczono je w głębi budynku. Są one potrzebne tak w wewnętrznym budynku, jak na peronie, a leżało więc nie zniesienia ich żądać, lecz tylko takiego ich urządzenia, aby ani „przyzwoitość" na tem nie cierpiała, ani pomijane były względy sanitarne. W Karlsbadzie stoi napis: „Niewolno robić toalety przede drzwiami" i zaradzono nieprzyzwoitości, a względom sanitarnym uczyni zawsze zadosyć woda, byle jej nie żałować.

— Wczoraj odbył się pogrzeb ś. p. Henryka Chosłowskiego z Wielkopolski, Dra. filozofii, który umarł tu, licząc lat 30.

— Dr Stanisław Smoleński, rodem z Płockiego, otrzymawszy prawo obywatelstwa austryackiego, złożył d. 18 b. m. przysięgę w ręce wiceprezydenta Dra Weigla.

— Jutro na powszechne żądanie odegraną będzie po raz trzeci komedya p. Stanisława Dobrzańskiego: *Żołnierz królowej Madagaskaru* a z nią ostatni występ pani Zimajer.

— **Grybów** 20 czerwca.

Odnośnie do korespondencyi mej z d. 10 maja r. b., zamieszczonej w N. 111 *Czasu*, w przedmiocie urzędowego telegramu niemieckiego ze stacyi Nowy Sącz otrzymanego, donoszę, że c. k. dyrekcya telegrafów we Lwowie na zażalenie moje, następną dała mi odpowiedź: „L. 2303. Do etc". W odpowiedzi na wniesione zażalenie z dnia 13 maja b. r. powiadamiam WPana, iż c. k. urzędom telegraficznym w Galicyi przypomniano, by na telegramy podane przez strony w języku polskim, odnośne urzędowe depesze w tymże samym języku wystosowywały. Lwów 15go czerwca 1880. C. k. dyrektor telegrafów. *Stroka* w r.". Sądzę, że odpowiedź c. k. dyrekcyi telegrafów jest zadawalniającą i spodziewać się należy, że podobne fakta więcej się nie powtórzą. Ależ i rzeczą jest publiczności przestrzegać, aby ustawy o języku urzędowym należycie wykonane były, gdyż istotnie w wielu kierunkach poczynione już zostały wyłomy, czemu my sami poniekąd winni jesteśmy. *Klemensiewicz*, notar.

— **Wadowice** 18 czerwca.

W myśl statutu zatwierdzonego przez Namiestnictwo, ukonstytuowało się tu dnia 9 b. m. towarzystwo bursy „Stefana Batorego" i natychmiast przez starostwo jako weszłe w życie urzędownie uznanem zostało. Na pierwszem walnem zgromadzeniu, które się w sali konferencyjnej budynku gimnazyalnego odbyło, obrano prezesem towarzystwa dyrektora gimnazyalnego p. Krygowskiego, oraz wybrano dyrekcyę składającą się oprócz prezesa z 12 jeszcze członków. Zgromadzenie uznało potrzebę zmienienia pod niektórym względem statutu, a wniesienie odpowiednich na najbliższém walném zgromadzeniu poczynić się mają-

---

zasad, do wymiany opinii i szermierki zdań, tylko trzeba je wyleczyć z uprzedzeń, stronienia od siebie i coraz bardziej wzmagającego się ducha koteryjności. Literatura i sztuki mają tyle stron odmiennych, ile brylant ma powierzchni, więc na tym gruncie literacko-artystycznym i najwięksi przeciwnicy zetknąć się mogą tą lub inną stroną pojęć estetycznych, dążeń literackich. I nie chodzi tutaj o jakąś idealną jedność, która wcale nie jest pożądaną, ale o wzajemne wyrozumienie stanowisk i kierunków. W zasadach bądźmy stanowczy, ale czas już wziąć rozbrat z koteryjnością, czy ona powstaje u góry czy u dołu, czy na czerwono czy na biało zabarwiona.

Tych kilka myśli rzucamy tutaj mimochodem, nie znając jeszcze dokładnie poruszonego projektu, pragniemy tylko dać dowód dobrej woli, z jaką go witamy, choć nietajnemi nam są trudności, na jakie napotka. Dawniej, literatura u nas była bardziej, niż dziś tendencyjną, demokracya więcej wyzywającą, konserwatyzm więcej niż dziś biernym, nie jedna gorączka minęła, nie jedna utopia się przeżyła, nie jedna skrajność się utarła. Przekonywa nas o tem zajmujące opowiadanie p. Przerowy o literaturze poznańskiej, umieszczone w *Przeglądzie polskim*, a niebawem mające się pojawić w osobnej książce.

Pseudonim osłania tu znakomitego historyka czasów saskich, który znać pełną piersią oddychał atmosferą literacką i schwycił wszystko, co przynosiła chwila. Podał nam też rodzaj pamiętnika literackiego budzącego żywe zajęcie. Historyk z zawodu a polityk z usposobienia Seweryn Przerowa niezapuszcza się w ocenę płodów Wilkopolski z wyłącznie liteckiego, naukowego lub estetycznego stanowiska, ale wykazuje ich związek z życiem. Wyborna ta metoda zwłaszcza w odniesieniu do porozbiorowej literatury polskiej. Nigdy się bowiem należycie jej nieoceni, jeśli się będzie brało każdego pisarza i każde dzieło z osobna na wagę specyficznej jego wartości, bez odniesienia do usposobień, dążeń, zasad i zboczeń współczesnych, które je natchnęły. Największe piękności poezyi naszej, to tylko forma, jej doniosłość głębiej, kluczów do niej szukać trzeba w walce zasad, w dążeniach i porywach. Ale klucze te łatwo przepaść mogą, bo pokolenia choć dążą zawsze za jednym ideałem, zmieniają drogi i biorą rozbrat z tem, co kierowało poprzedniemi.

Dla tego estetyk nie zdoła nam wykryć wszystkich tajemnic literatury naszej porozbiorowej, potrzeba na to polityka i historyka. Potrzeba zwłaszcza świadectwa współczesnych, potrzeba pamiętników z literackiego życia, któreby nam przypomniały, co w danej chwili wywoływało najgłośniejsze echo, wywierało najsilniejszy wpływ, co leżało na dnie każdej piosenki lub poematu. Nie wystarczają tutaj tylko biograficzne szczegóły z życia tego lub innego pisarza, potrzeba pełnego obrazu całego społeczeństwa w odniesieniu do ruchów politycznych, do pojęć filozoficznych, religijnych i socyalnych danej epoki. Ważne też wskazówki podaje ów pamiętnik p. Przerowy. Jest to częściowy tylko obraz jednej tylko dzielnicy dotyczący, ale wierny. Może bez zamiaru i świadomości autor wskazał właściwą metodę, jakiej trzymać by się trzeba w ocenieniu zwłaszcza literatury emigracyjnej i tego co równocześnie rozwijało się w Galicyi i w dzielnicach polskich pod rządem rosyjskim.

Zajmującem i ważnem jako wspomnienie pojęć minionej epoki jest dzieło w dwóch tomach, którą świeżo wydał p. I. K. Żupański w Poznaniu. Zawiera ono prelekcye profesora Wojciecha Cybulskiego na uniwersytecie berlińskim między r. 1842 a 1845. Prelekcye te znane już były w skróceniu szerszej publiczności z tłumaczenia polskiego przez pp. I. J. Kraszewskiego i Franciszka Dobrowolskiego, wydanego w r. 1870. Obecnie w oryginale niemieckim ogłasza je p. Ludwik Kurtzmann. We wstępie mówi on, że chce w ten sposób zaprotestować przeciw skandalicznej ignorancyi panującej w Niemczech o literaturze polskiej. Wszak niedawno jeszcze z trybuny parlamentarnej w Berlinie polakożercy rzucali takie zdania, że naród polski nie posiada żadnej literatury, że język polski nie jest językiem literackim. Słowa takie — mówi p. Kurtzmann — przynoszą hańbę Niemcom, gdy się wspomni, że bibliografia polska zawiera przeszło sto tysięcy dzieł.

Prelekcye profesora Cybulskiego o poezyi polskiej z pierwszej połowy naszego stulecia, jeśli są świadectwem i zaprzeczeniem dla Niemców, to dla nas nie przynoszą wiele rzeczy nowych. Imię Dra Cybulskiego zaszczytnie znane w życiu obywatelskim i literackim, zapisane także jest w księdze pamiątkowej naszego dziennika, bo był on przez długie lata korespondentem *Czasu* z Berlina i z Wrocławia.

Cybulski należał do pokolenia, które otrzymało chrzest rycerski w powstaniu 1831 r. Po kilkoletniej niewoli dostał się za granicę, a chcąc zdobyć sobie katedrę literatury polskiej w Berlinie, w epoce kiedy młodzież nasza garnęła się tam wabiona rozkwitem filozofii, rzucił on się wpierw do studyów literatury słowiańskiej, aby pod jej zasłoną mówić o poezyi polskiej. Podróżował więc do Pragi i Zagrzebia, zawiązywał stosunki i należał do tych ludzi, którzy szukali związków z zachodnią i południową Słowiańszczyzną, zanim panslawizm na dobre zaczął grasować.

Uzyskawszy katedrę w Berlinie, postawił sobie za zadanie, młodzieży polskiej, która ulegała wówczas ponętom hegelianizmu i spekulatywnej filozofii niemieckiej, przypominać skarby współczesnej poezyi naszej. Używał on wielkiej swobody słowa w stolicy państwa pruskiego, jeśli to, co znajdujemy w książce, nie jest szeregiem notat, ale wiernym odpisem prelekcyi. Nie na wszystkie poglądy dawnego naszego kolegi zgodziłby nam się dziś przyszło. Polityka tam więcej niż literatura zajmuje miejsca, a poezya epoki mickiewiczowskiej jest tylko oddźwiękiem walki narodowej. Na politykę jednak i na literaturę zapatruje się autor ze stanowiska, które w ruchu 1848 r. znalazło punkt kulminacyjny. Dzieli on podówczas wszystkie sądy i uprzedzenia szkoły demokratycznej i racyonalnej. Znać tu pod tym względem wpływ niemiecki, a równocześnie znać wpływ wyobrażeń, jakiemi emigracya nasza nasiąknęła we Francyi.

Nie jedno też zdanie i sąd wywołuje objekcyę, a wiele faktów wymaga sprostowania. Prelegen wychwala liberalizm ministra Stanisława Potockiego, autora podróży do Ciemnogrodu, a ministra Grabowskiego za jego katolickie zasady stawia między Nowosilcowem a Szaniawskim. W ocenieniu wypadków roku 1831 idzie za Mochnackim bezwzględnie. Nie popada następnie w mesyanizm z Mickiewiczem, ale niesłusznie ocenia jego poglądy w czterech pierwszych tomach Kursów literatury słowiańskiej. Z wszystkich kierunków rozwijających się na emigracyi przyszłość widzi jedynie w szkole demokratycznej, a teorye filozoficzne modeluje nieco na modłę niemiecką.

Mimo stanowiska, do którego byłby się może prof. Cybulski w późniejszych nie przyznał latach, mimo kierunku, który nie wytrzymał próby czasu, znać tu gorące polskie serce i znać w wielu miejscach zdrowy estetyczny zmysł. Książka ta nosi barwę pojęć 1848 r. i może służyć za próbomierz, jak daleko od tego stanowiska poszliśmy naprzód.

Ozdobą książki jest szereg udatnych tłumaczeń niemieckich z poetów polskich, obok Mickiewicza przeważne tu miejsce zajmuje Wincenty Pol, dalej Goszczyński, Garczyński i Słowacki.

Tłumaczenia te dowodzą, że poezya polska nie jest tak nieznaną Niemcom, jakby sądzić można z wycieczek polakożerczych w parlamentach berlińskich, że co więcej, istnieje żywy węzeł między światem poetycznym polskim a niemieckim, węzeł zadzierzgnięty kiedyś u źródeł romantyzmu a przedłużający się do dziś dnia.

sych wniosków, przekazało osobnéj z członków dyrekcyi składającéj się komisyi. Uchwaliło nadto walne zgromadzenie wysłać do Arcyksięcia Albrechta, który obok Wadowic, klucz Żywiecki i Makowski posiada, deputacyą, mającą w imieniu zgromadzenia zanieść prośbę aby Arcyksiążę przyjął Protektorat rzeczonej bursy. Deputowanymi zostali obrani: prezes Krygowski, adwokat Dr Loria i katecheta gimnazyalny X. Pietrzycki. W myśl statutu wybrała także dyrekcya na osobnem posiedzeniu zastępcę prezesa, naczelnika sądu pow. p. Kryzhanowskiego, a skarbnikiem aptekarza p. Kurowskiego. Sekretarzem na mocy statutu jest katecheta gimnazyalny.

— Do 15 b. m. było według listy kąpielnej w Krynicy 191 osób na kuracyi, niekurujących się zaś 118 osób.

— Odbieramy następujące pismo, które rektorat politechniki lwowskiéj podpisany wprzód przesłał *Dziennikowi Polskiemu*:

„W jednym z ostatnich numerów *Czasu* znajduje się doniesienie o zajściach w tutejszej c. k. Szkole Politechnicznej, zawierające nieprawdziwości na niekorzyść tegoż zakładu. Prof. G. Bisanz bowiem nie pozgdzał i nie zamierzał pozgdzać słuchaczów z wydziału rysunku, z Kolegium Profesorów zaś przedstawił słuchaczom za zmowne gremialne opuszczenie wykładów naganę, nie publiczną, lecz przez Rektora w obecności Kolegium, w sali konferencyjnéj udzielić się mającą. Po wyjaśnieniu tej nagany akademickiéj, słuchacze zostali zawezwani do bezzwłocznego powrotu na wykłady budowniczych pod zagrożeniem wydalenia z zakładu w razie, gdyby nie odpowiedzieli temu wezwaniu.

J. Niedźwiedzki, rektor.

— Rektorem uniwersytetu lwowskiego na r. 1880/81 został wybrany X. Dr Klemens Sarnicki, prof. teologii, prowincyał OO. Bazylianów i radny m. Lwowa. Dziekanem wydziału prawniczego Dr Tadeusz Pilat, a w miejsce tegoż do senatu wybrano jako delegata wydziału Dra Aug. Balasitsa. Dziekanem wydziału teologicznego X. Dr Delkiewicz.

— Na wystawie koni, otwartej w Warszawie d. 13 b. m. odbywają się także popisy ekwipaży i wierzchowców, w których nie brak i fantazyi. I tak, na jednym z popisów na koniu Hr. Ludwika Krasińskiego wystąpił średniowieczny herold w sutym stroju. Prowadzili go dwaj masztalerze. Za nim jechało dwóch bedników w powłóczystych opończach. Wśród ekwipaży wyróżniał się oryginalnością zaprzęg amerykański we dwa konie jeden przed drugim. Prowadził go hr. Eustachy Potocki. Konno popisywało się wielu jeźdźców, a niektórzy z nich zdumiewali zuchwałością i śmiałością.

— Akt odsłonięcia pomnika Puszkina w Moskwie odbył się d. 18 b. m. Dniem poprzednio przyjmowano deputacye z różnych stron kraju przybyłe; z zagranicy przybył tylko p. Léger profesor języków słowiańskich w „Collège de France". Akademik Groth miał mowę i zdawał sprawę z kosztów budowy pomnika. Obchód odsłonięcia rozpoczął się nabożeństwem, podczas którego miał mowę metropolita. Komitet udał się następnie z deputacyami i delegatami Rady miejskiej na miejsce ustawienia pomnika. Sekretarz stanu Korniłow odczytał protokół oddania pomnika władzy miejskiej, poczem spadła zasłona i pomnik ukazał się wśród okrzyków zgromadzenia i przy muzyce wojskowéj. Wieczorem odbyła się iluminacya a na miejscach publicznych grały orkiestry. Dwór, który jest w żałobie, nie brał udziału w tym obchodzie.

— **Wiadomości policyjne:** Straż policyjna przytrzymała: Maryannę Doliwkową, za kradzież papierosów; Monikę Zborek, za kradzież parasola i odzieży; Franciszka Pietrasa, za kradzież zegarka; Józefa Lechowicza, za podejrzane posiadanie trzewików i mięsa, oraz za oszustwo; Maryę Pasierbkową, za kradzież chleba; Franciszka Dudka, za sprzedawanie słowików; Stanisława Dumonia, za bicie koni; Julię Korakową, za kradzież chustki na Skałce; Romana Drozdowskiego, chłopaka, za pobicie kilkuletniej dziewczyny; Wojciecha Kulkę, za kradzież koni kosiarzom wracającym z Królestwa Polskiego z roboty, gdy odpoczywając przy gościńcu pod Czyżynami zasnęli; Zuzannę Łyskową, za kradzież spódnicy; za pijaństwo 9 osób.

— **Teatr Ludowy.** We wtorek d. 22go czerwca: na żądanie głównych przedstawicieli Ad. Zimajer, art. teatru lwowskiego: po tem 3ci komedya w 3 aktach przez Stanisława Dobrzańskiego: *Żołnierz królowej Madagaskaru.* — Początek o godzinie wpół do ósmej.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15 centów, w dnie powszednie 30 centów.

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego (w *Collegium majus*) zwiedzać można codziennie od 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich.

— Muzeum Techniczno-przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codzień od 10ej do 6ej. Wstęp 20 c. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie.

— **We wtorek d. 22 czerwca: Ś. Paulina b. w.**

Od Administracyi „Czasu"

Dla H. Niewęgłowskiego złożył F. K. 5 złr. Dziś odsyłamy do Paryża 100 złr.

Teatr.

Żołnierz królowej Madagaskaru, komedya w 3 aktach St. Dobrzańskiego, benefis pani Zimajer.

Jeżeli mają być krotochwile, niechże będą wesołe; jest to rodzaj dramatyczny, w którym połowiczność nie uchodzi. Tej zasady trzymając się, napisał p. Dobrzański sztukę, która pod względem humoru i wyborzej znajomości komicznych efektów znamionuje prawdziwego znawcę sceny. Cała sztuka obliczona na dobre chwilowe usposobienie widza, to też komedya trzyma widza w ciągłej wesołości. Celem komedyi został osiągnięty. P. St. Dobrzański dał się poznać jako pisarz, który zapewnie nie jednym jeszcze utworem zasili repertoar sceny. Komedya p. Dobrzańskiego odegraną była bardzo dobrze, zwłaszcza w rolach pani Zimajer, panów Wojdałowicza, Sobiesława i w małych rolach pp. Wolskiej i Wysockiego.

P. Zimajer, która przedstawiła na naszej scenie szereg postaci dobrze pomyślanych, w roli Kamilli baletniczki znalazła znowu sposobność do popisu. To też rolę swoją zwłaszcza w akcie drugim odegrała wybornie, szczególniej scenę z Mazurkiewiczem, w której grą była tak żwawną i sprytną. Piękny talent artystki sympatycznie zawsze działający na publiczność, znalazł uznanie na sobotniem przedstawieniu w nieliczonych oklaskach i bukietach, które po trzecim akcie padły na scenę. P. Wojdałowicz odegrał rolę Mazurkiewicza wybornie. Gra jego pełna komizmu a umiejętnie trzymana w granicach prawdy i naturalności podobała się bardzo. P. Sobiesław grał z wielką swobodą i elegancyą. Nie wielka rola w dobrej grze tego artysty wyszła na pierwszy plan.

Gospodarstwo handel i przemysł.

Wiedeń d. 19 czerwca. (*Neue freie Presse*). Pewnie dobre wiadomości o stanie zbóż i zmniejszenie się exportu, nie mogły działać w ożywiający sposób na targ zbożowy. Płacono za 100 kilo pszenicy gotowej 12·70 do 13·25; z odstawą w jesieni 10·57½; za 100 kilo żyta 11·30 do 11·75; za 100 kilo jęczmienia 9·15; za 100 kilo owsa z odstawą w czerwcu 7·60, z odstawą w jesieni 6·45.

Telegramy zbożowe *Gazety Lwowskiej* z d. 18 czerwca. — **Wiedeń**: pszenica 11·75 do 12·80 złr.; żyto od 11·— do 11·50 złr.; [illegible] 12·000 [illegible] 34·— do 34·25 [illegible] — **Buda-Peszt**: pszenica 75 kilgr. [illegible] 10·25 do 10·30 złr.; rzepak [illegible] 13·25. — **Berlin**: pszenica [illegible] 221·50; żyto [illegible] 64·50, olej rzepakowy 55·40 — **Szczecin**: pszenica [illegible] — **Paryż**: mąka 159 kilogr. 65·25 złr.; Olej rzepakowy 77·25 fr.; Spirytus [illegible] — **Wrocław**: Pszenica [illegible] — **Kolo** [illegible] Pszenica [illegible]

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Berlin 20 czerwca. Komisya delegatów ukonstytuowała się wczoraj, wybrawszy przewodniczącym pułkownika Blume, sekretarzem kapitana Laferonaye. Komisya zajmowała się po części zbadaniem materyału kartograficznego. Między pełnomocnikami zdaje się zachodzić zupełna zgodność co do głównego sporu.

Ems 19 czerwca. Cesarz Niemiecki przybył tu dziś wieczór dla używania kąpiel.

Paryż 19 czerwca. W Izbie deputowanych przedłożył prezes ministrów Freycinet projekt ustawy względem udzielenia zupełnej amnestyi. Na wstępie powiedziano, że od lutego objawia się w kraju znaczna agitacya za amnestyą. Wobec panującej w kraju spokojności i zwycięstwa legalności podczas wyboru w Lyonie amnestya może być daną bez niebezpieczeństwa. Ludzie przywołani do kraju mniej będą niebezpiecznymi z bliska niż zdaleka. Rząd nigdy nie będzie wchodził w układy z zasadami, które sumienie potępia. Rząd odwołuje się też do łaski a nie do sprawiedliwości. Zezwolenie Izby pociągnie za sobą wielkie obowiązki, ale władza pozostanie nietkniętą. Projekt ustawy wnosi amnestyę dla wszystkich, którzy w latach 1870 i 1871 popełnili polityczne przestępstwa i zbrodnie, tudzież za wszystkie polityczne przestępstwa i zbrodnie od r. 1871 dotychczas przez prasę popełnione. Izba uchwala nagłość wniosku; biura zajmą się w poniedziałek jego rozbiorem.

Paryż 19 czerwca. W dalszym ciągu obrad Izby nad budżetem, odrzucono wniosek Talandiera (radykalisty) aby wypuścić budżet wyznań.

Rzym 19 czerwca. Jenerał Cialdini mianowany został posłem w Paryżu. *Diritto* mówi, że wiadomość podana przez niektóre dzienniki zagraniczne, jakoby ks. Bismark przychylnym był myśli powierzenia Włochom misyi zajęcia terytoryum mającego być przyznanem Grecyi, jest zupełnie bezzasadną.

Madryt 19 czerwca. Dziś odbywały się w Izbie obrady nad projektem traktatu handlowego z Austryą. Izba uchwaliła traktat.

Ateny 19 czerwca. Gabinet gotów jest zwołać rezerwy dla utworzenia armii liczącej 38,000 ludzi, aby mieć ją w pogotowiu na wszelki przypadek.

Bukarest 19 czerwca. *Independencia* donosi, że uregulowanie sprawy o Arab-Tabię bliskiem jest w skutku pośrednictwa Austryi. Rosya wnosi wprawdzie nowe rozgraniczenie, ale mało się ono różni od granicy naznaczonej przez komisyę techniczną i pozostawia Arab-Tabię przy Rumunii. Sądzą, że rząd rumuński zgodzi się na taki wniosek.

Petersburg 18 czerwca. *Agence russe* prostując telegramy wiedeńskie i berlińskie w dziennikach rosyjskich, mówi, że Porta nie protestowała przeciw konferencyi, ale odpowiedziała na pierwszy punkt noty jednobrzmiącej, że przyjmuje pośrednictwo, skoro jednak pośrednictwo nie jest sądem arbitralnym, nie przystaje na komisyę techniczną.

Obrady sejmów krajowych w Austryi są w pełnym toku, powtórzyć jednak musimy, cośmy już onegdaj napisali, iż prawie żadnego nie dostarczają przedmiotu, któryby przekraczał granice lokalnego interesu, któryby tem samem zasługiwał na powszechną uwagę. Reforma ordynacyi wyborczej w Czechach jest to jedyny w tej chwili temat dyskusyi publicznej z zakresu obrad sejmów krajowych. Półurzędowa *Bohemia* twierdzi dziś to samo, co pisaliśmy przed kilku dniami, że rozwiązanie sejmu czeskiego w razie odrzucenia nowelli, co jest rzeczą pewną, nie doprowadzi do celu. „Gdyby rząd, pisze ten dziennik, miał nadzieję, że przy nowych wyborach osiągnie większość, wówczas rozwiązanie sejmu czeskiego byłoby niewątpliwem. Tak atoli jak dziś rzeczy stoją niepodobna pomyśleć, aby nowe wybory inną wydały w sejmie większość, jak jest obecnie; a jakkolwiek w niejednym kierunku gabinet hr. Taaffego okazał się sangwinicznym, wszelako nie oddaje się złudzeniu co do rezultatu nowych wyborów. Wynik ten w okręgach niemieckich jest niewątpliwy a wielka posiadłość strzedz się będzie powtórzenia kompromisu względem wyborów sejmowych, w jaki się wdała przy ostatnich wyborach do Rady państwa. Fizyognomia przeto sejmu pozostałaby niezmienioną, natomiast zaostrzyłyby się narodowe przeciwieństwa a rząd pozbawionyby został ostatnich może wątpliwości co do prawdziwego usposobienia naszego ludu". Sprawa ta przyjdzie w tym tygodniu pod obrady a dopiero po uchwale sejmu oczekiwać trzeba decyzyi rządu co do dalszych kroków. *Politik* jest za rozwiązaniem sejmu, mniema bowiem, że teraźniejsza większość nie jest niewzruszoną; liczy jednak na wielką własność i tu zdaje nam się błądzi.

W sejmie salzburgskim uspokoiła się burza. Nowy marszałek objął już urzędowanie i już odbyło się posiedzenie tego sejmu.

Z Pragi telegrafują do *Pressy*, że w sferach wiernokonstytucyjnych utrzymują, iż „hr. Taaffe układa się z członkami stronnictwa wiernokonstytucyjnego o wejście ich do gabinetu w miejsce pp. Stremayra, Horsta, Korba i Kriegnaua, chce bowiem zachować charakter gabinetu koalicyjnego. Dotychczas rokowania te pozostały bez skutku, ponieważ przywódzcy stronnictwa wstrzymują się od przyjęcia jakiejkolwiek teki. Ci, z którymi hr. Taaffe rokował, opowiadają, że ma on zamiar w razie dalszego uchylania się stronnictwa wiernokonstytucyjnego, proponować mianowanie urzędników na ministrów skarbu, sprawiedliwości i handlu. Z niektórymi, wybitnymi członkami biurokracyi już się nawet porozumiewano". Według naszych informacyj, rzeczywiście był zamiar utworzenia gabinetu z urzędników, atoli dziś zamiar ten należy podobno do przeszłości.

Jenerał adjutant Albiedyński przybył w sobotę do Warszawy dla objęcia zarządu królestwa Polskiego.

Jeden z dzienników wiedeńskich zaczyna swój telegram sobotni z Berlina słowami i to po łacinie: „Zwiastuję wam wielką radość!" A dalej dodaje, że jak wielkie wygrane na polu bitew, tak również wielkie zwycięstwa dyplomatyczne należy święcić. Nadaremnie szukamy tego zwiastowanego zwycięstwa w owym telegramie. Pominąwszy już że pełnomocnicy przyrzekli tajemnicę, a jak nam pisze nasz korespondent berliński, szczególniej z tego względu jest ona dotrzymywaną, iż pomiędzy sześcioma pełnomocnikami łatwo wykryłoby winowajcę, korespondent który zwiastuje zwycięstwo, zaledwie tyle jest w stanie donieść, że delegaci techniczni, którzy nie mogli rozpoczynać czynności swoich, gdyż nie stawił się delegat rosyjski Bobrykow, zebrali się wreszcie w sobotę przed południem i rozbierali projekt francuski, a po południu zebrała się konferencya, lecz chociaż nie wiadomo, co uradziła „można przyjąć za rzecz pewną," iż się zbliżono do siebie i że różnice jeszcze zachodzące tyczą się szczegółów a nie zasad.

Polit. Corresp. dowiaduje się z Berlina, że narady techniczne w piątek miały charakter tylko informacyjny z powodu nieobecności delegata rosyjskiego a w sobotę zebrali się delegaci na pierwsze posiedzenie. Turcya dotychczas nie przesłała nic na piśmie na konferencyę, a dyplomacya turecka uważa konferencyę jako radę, której podda się, o ile będzie mogła, ale od której nie przyjmuje orzeczeń rozstrzygających. Turcya gotową jest ponieść wielkie ofiary dla pokoju, ale ani szczegółowy plan Waddingtona a tem mniej żądanie greckie dalej sięgające mogą być przez Turcyę przyjęte. Tyle jest pewnem, że konferencya naznaczy ogólnie nową granicę i wezwie Turcyę i Grecyę do jej przyjęcia a wysłanie komisyi na miejsce miałoby tylko na celu wygotowanie szczegółowych planów rozgraniczenia, wysłanie komisyi może być nawet odłożone na koniec konferencyi.

Berlińska *National Ztg* dowiaduje się, że hr. St. Vallier na pierwszem zebraniu konferencyi we środę wniósł przyjęcie w zasadzie zmienionej przez Francyą linii, jaką Grecya proponowała w grudniu 1879 r. Według tego projektu przedział wód stworzony łańcuchem gór Olimpu i Pindu byłby wzięty za naturalną podstawę; linia ta rozciągałaby się na zachodzie blisko do źródła Kalamy, stamtąd szłaby granica ku południowi z biegiem rzeki aż do jej ujścia. W takiej konfiguracyi dostałaby się Janina Grecyi a natomiast pas ziemi na prawym brzegu Kalamy, która do przylądka Stylos na zachód dochodzi, zostałby przy Turcyi, chociaż stamtąd najbliższa droga do Korfu. Niemcy, Anglia i Włochy mają być przychylne propozycyi francuskiej, zdanie zaś Austryi i Rosyi jeszcze nieznane.

W sobotę odbywała się konferencya od 3-ej do 4¾ po południu. Następne posiedzenie w poniedziałek, poprzedzone będzie naradą delegatów.

Nordd. allg. Ztg mówi, że nie będzie wdawała się w przypuszczenia, gdyż jedynie na nich musiałaby się ograniczyć.

W piątek rozpoczęła Izba deputowanych sejmu pruskiego szczegółowe obrady nad wnioskiem rządowym tyczącym się ustaw majowych. Artykuł 1y mówi, że ministerstwo za potwierdzeniem króla może naznaczyć zasady, według których minister wyznań może uwalniać księży od egzaminów rządowych, oraz pozwalać kapłanom zagranicznym pełnić czynności duchowne na pograniczu. Po bardzo obszernej dyskusyi artykuł ten został odrzucony 206 głosami przeciw 180; za artykułem głosowali konserwatyści obu odcieni i kilkunastu liberałów przechylających się na stronę rządu, jak Gneist, Bennigsen; przeciw wnioskowi: centrum, Polacy, postępowcy i liberalni. W sobotę obradowano nad art. 2gim, który mówi, że tylko naczelny prezydent może się odwołać od wyroków władz kościelnych dyscyplinarnych. W ciągu obrad minister Puttkamer oświadczył, że nie jest wykluczona myśl, aby po przyjściu niniejszej ustawy do skutku zawiązać nowe układy z Rzymem, ale nie może poręczać, aby zostały doprowadzone do pomyślnego rozwiązania. Windthorst przypomniał, że nie otrzymał odpowiedzi na pytanie swoje, czy rząd zamierzył przeprowadzić organiczną rewizyę ustaw majowych, a takie samo pytanie postawił kardynał Jacobini księciu Reuss. Centrum byłoby gotowe do wielu ustępstw, ale nie może uznać trybunału świeckiego w sprawach duchownej karności, byłoby to bowiem po moskiewsku połączeniem władzy świeckiej z duchowną. Jak śmiesznem byłoby twierdzić, że wojskowi mogą się od wyroku jenerała odwoływać do trybunału handlowego, tak nie można żądać, aby burmistrz lub prezydent prowincyi miał władzę w sprawach Kościoła. Izba odrzuciła wreszcie art. 2gi, za którym tylko konserwatyści głosowali. Art. 3ci tyczący się pozbawienia prawa do pełnienia urzędu duchownego; zmienia on ustawy majowe w tym duchu, że taka czynność lubo staje się nieważną, ale nie ściąga kary na kapłana. Artykuł ten został uchwalony. Główne jednak rozprawy mające z nim związek, odnosić się będą do art. 4go, który mówi o powrocie biskupów, a dziś mają się nad nim toczyć rozprawy.

Bar. Schorlemer zaniósł interpelacyę, czy rząd kazał zbadać, jak zarządzić trzeba, aby zapobiedz nędzy przez złe zbiory na Górnym Szlązku i o ile przygotowano budowę kolei żelaznych w okręgach głodem dotkniętych.

Minister Freycinet zapytywany w Izbie o politykę zagraniczną podczas obrad nad budżetem, dawał wyjaśnienia co do poszczególnych okoliczności, jak n. p., że sprawa Hartmanna nie naruszyła przyjaźni z Rosyą, że w sprawie greckiej polityka Francyi będzie roztropną a godną stanowiska wielkiego państwa. Zagabywany o przyczynę upadku wpływu Francyi na Wschodzie, w Syryi, w północnej Afryce i o potrzebę rozciągnięcia go w nowo powstałych krajach na półwyspie Trackim, odwołał się minister do akt przedłożonych Izbie, ale nie dał obrazu polityki francuskiej i nie wskazał zasad, na jakich Francya ma się opierać.

Rząd francuski wniósł wreszcie projekt bezwzględnej amnestyi, któremu dotąd nie sprzyjali ani Grévy, ani Freycinet, ani też Gambetta, ale zachodziła obawa kryzys gabinetowej, część bowiem ministrów oświadczyła się za amnestyą. Grévy uważał tę kryzys za groźniejszą od samej amnestyi i uległ naciskowi. Szło o to, czy skrajne stronnictwa mają obalić gabinet, lub też, czy zechce on być powolnym ich żądaniom. Wybrano drugie.

Ostatnie telegramy „Czasu."

Berlin 21 czerwca po poł. (*pryw.*) Komisya techniczna rozbierała dziś linię przez Turcyę proponowaną aż do góry Olimpu. Austrya, Niemcy i Rosya przyjmują w zasadzie linię francuską. Wiadomości niepokojące z Konstantynopola nadeszłe przyczyniły się znacznie do wprowadzenia zgody między mocarstwami. Kwestye względem Vutzindro i Zagori, których Grecya domaga się, pozostają kwestyami otwartemi. Konferencya zbiera się po każdem posiedzeniu komisyi biegłych dla sprawdzenia postępu jej prac.

Paryż 21 czerwca. Wczoraj w dzielnicy paryskiéj Père Lachaise wybrany został komunard Trinquet radcą miejskim. Gambetta miał w Menilmontant mowę i rozbierał politykę utylitarną ze względu na kwestyę amnestyi; stwierdził on, że amnestya byłaby od dawna wydaną, gdyby z jednéj i drugiéj strony panował większy rozsądek. Każdy republikanin musi szanować ustawy. Obchód d. 14 lipca połączy w jedno lud, armię i władze publiczne we wspólnem braterstwie i udowodni, że Francya gotową jest przyjąć napowrót przez pracę w postępie powszechnym świata, rolę swoją w dziejach. Ludwik Blanc poddał się operacyi kamienia.

Rzym 21 czerwca. Poselstwo włoskie w Konstantynopolu podniesionem zostało do stopnia ambasady. Hr. Corti odjeżdża tam jutro jako ambasador. W wielu miastach odbyły się zgromadzenia ludu i żądały prawa powszechnego głosowania. *Italie* donosi: Władze tureckie nie przepuściły przez Dardanelle parowca, na którym znajdował się harem byłego chediwa, ani też pozwoliły wysiąść haremowi w jakimkolwiek miejscu w Turcyi, wyjąwszy w Cyprze.

Ateny 20 czerwca. *Etinkon Pneuma* (Prasa ateńska) donosi, że Izba zwołaną będzie dekretem królewskim na dzień 1 sierpnia; dekret ten będzie w przyszłym tygodniu przesłany królowi do podpisu.

Kursa. — **Wiedeń** 21 czerwca, 2 godz. 30 m. po poł. Renta papierowa 73·85. — Renta srebrna 74·35. — Renta złota 89·40. — Losy z r. 1860 133·75. — Akcye Banku Narodowego 830 — — Akcye kredytowe 283·—. — Londyn 117·10. — Srebro —·— Napoleony 9·32½. — Lombardy 83·50. — Losy z roku 1864 174·—. — Akcye kolei Karola Ludwika 276·25. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 168·25. — Akcye kolei węg. półn.-wschodn. 149·50. — Anglo-Bank 136·50. Obligacye indemn. galic. 97·80. — Losy prem. węgierskie 114·50. — Akcye kolei Koszycko-Bog. 130·50. — Akcye kolei półn.-zach. austr. 169·—. 6% Listy zast. hipoteczne 102·50 — Marki 57·50 Ruble 125·12. — 6% Listy zastaw. galic. Zakładu kredyt. Ziem. 98·50.

Usposobienie giełdy: ciche.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA

Antoni Klobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kraków 21 czerwca.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rs.	124 75	126 —
Rubel srebrny obrączkowy	1 64	1 75
Marki niemieckie za 100 marek	57 —	58 —
Dukat ważny	5 46	5 58
20 frankówka	9 27	9 38
Imperyał ważny	9 54	9 65
Srebro austryackie za 100 złr.	100 —	100 —
Kupony srebrne płatne	99 50	— —
Listy zastawne i obligi. (we Lwowie za 100 złr. w. a.; Oprócz bież. kuponu obliczającego się każdodn. w miarę termin. płatn.)		
5% pożyczka krajowa galicyjska	99 —	102 —
Obligacye indemnizacyjne galicyjskie	97 25	98 50
4% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	90 —	92 —
5% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	97 25	98 25
6% listy zastawne Banku hipot.	102 —	103 15
6% listy dłużne galic. zakł. włość.	102 50	104 50
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, srebrem za 100 złr. w. a.	94 —	96 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	97 —	100 —
6% listy zast. g. z. kr. c. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	97 50	99 50
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	103 —	106 —
4% listy zastawne Król. Pol. ser. I (za 100 rubli) (rb. i kop.)	97 —	99 —
4% listy zastawne Król. Pol. ser. II (za 100 rubli)	97 —	99 —
5% listy zastaw. Król Pol. z r. 1869 (za 100 rubli)	98 40	99 50
4% listy likwidacyjne Królestwa Pol. (za 100 rubli)	85 25	86 50
Akcye kolejowe i bankowe.		
Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 210	274 —	276 —
Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej „ 200	167 50	169 50
Akcye Banku hipotecz. we Lwowie „ 200	294 —	302 —
Akcye Banku gal. dla Hand. i Prz. w Krak. „ 200	— —	— —
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa	20 50	21 50
Losy miasta Stanisławowa	25 50	27 —

Wiedeń 19 czerwca.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4½% Renta papierowa	73 75	73 90
4½% Renta srebrna	74 20	74 35
4% Renta złota	89 40	89 55
3½% Losy z roku 1854 po 250 złr.	122 25	123 25
4% „ „ 1860 „ 500 „	132 75	123 25
4% „ „ 1860 „ 100 „	133 75	134 25
„ „ 1864 „ 100 „	175 50	176 —
„ „ 1864 „ 50 „	174 —	175 —
Losy Como-Renten	— —	29 —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie 10% podat.	103 —	104 —
Bukowińskie „ „	96 50	97 25
Galicyjskie „ „	97 80	98 20
Morawskie „ „	102 75	103 75
Niższo-Austryackie „ „	105 —	105 50
Wyższo-Austryackie „ „	102 50	— —
Szlązkie „ „	99 —	— —
Styryjskie „ „	102 50	103 50
Siedmiogrodzkie 7% „	95 —	95 50
Węgierskie „ „	95 —	95 40
Węgier. z klauz. 1867 „ „	94 —	94 50
5% Obligi poż. kolei węgierskiej	128 75	129 25
6% Renta węgierska złota	110 6?	110 75
4½% „ „ „ (za Ostbahn.)	84 25	84 50
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku 120 złr.	137 10	137 30
Boden-Credit węgierskie 140 „	150 —	151 —
„ „ austryackie 80 „	214 —	216 —
Credit-Anstalt dla Han. i Prze. 160 „	283 70	283 90
„ „ węgierskie 200 „	268 75	269 —
Depositen-Bank 200 „	212 —	212 50
Escompt-Gesell. niż.-austr. 500 „	790 —	800 —
Gal. Banku dla Hand. i Przem. 200 „	— —	— —
Austro-węg. Banku (Nat.-Ban.) 600 „	828 —	829 —
Unionbank 100 „	113 25	113 50
Verkehrsbank ogólny 140 „	132 75	133 25
Wied. Bankverein 100 „	136 50	136 75
Akcye kolei.		
Albrechta 200 złr. bez %	69 —	70 —
Alföld-Fiume 200 „ 5%	158 75	159 25
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 złr. 5%	578 —	580 —
Elżbiety 210 „ „	190 50	191 —
Linz-Budweis 200 „ „	— —	— —
Salzburg-Tyrol. 200 „ „	162 25	162 75
Ferdynanda Nordbahn 1050 „ „	2497	2503
Franciszka Józefa 200 „ „	170 50	170 75
Gal. Karola Ludwika 210 „ „	275 50	276 —
Koszycko-Oderberg. 200 „ „	131 —	131 25
Lwowsko-Cern.-Jassy 200 „ „	168 —	169 —
Nordwest austr. 200 „ „	169 25	169 75
„ „ Lit. B. 200 „ „	191 —	191 50
Rudolfa 200 „ „	162 —	162 50
Siedmiogrodzka I 200 „ „	141 50	142 —
Staats-Eisenb.Gesell. 200 „ „	282 —	282 50
Südbbahn (Lombardy) 200 „ „	84 25	84 50
Theissbahn (Cisańska) 200 „ „	248 50	249 —
Węg. gal. Łupkowska 200 „ „	144 —	144 50
„ Nord-Ost 200 „ „	149 25	149 50
„ Westb. Stahlw. 200 „ „	151 50	152 —
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	93 —	— —
5% Boden Kredit allgem. złotem płatne	116 50	116 75
5% „ „ „ papier. 33 lat	101 —	101 25
6% Towarz. kred. krakowskiego 18 lat	100 —	— —
7% Listy dłużne Włość. „ 20 lat	106 —	— —
6% Towarzystwa kred. „ 36 lat	99 —	100 —
5½% „ „ „ złote 36 lat	95 50	— —
4% Galicyj. Towarz. kredyt. ziemsk.	90 25	— —
5% Galicyj. Towarz. kredyt. ziemsk.	97 50	98 —
5% „ „ „ nowe 37 lat	97 50	98 —
6% „ Banku Hipot. lwow.	102 40	102 70
6% „ Banku Włość. lwow.	103 20	103 80
5% Bank. austr. węg. (Nationalb.) w. a.	102 25	102 45
5% Szlązko-a str. Boden-Kredit-Anstalt	100 —	101 —
5½% Węg. ogól. Boden-Kredit. 34 lat	101 —	101 20
5½% „ Boden-Kredit-Institut	99 —	99 50
Priorytety kolei.		
Albrechta 300 złr. 5%	89 75	90 —
Alföld-Fiume 200 „	89 75	90 25
„ Em. 1874 200 „	88 75	89 —
Donau-Dampfsch. 100 i 200 złr. 6%	— —	— —
Elżbiety 100 złr. 4½%	98 25	98 75
„ Em. 1862 r. 300 „	97 60	98 —
Elżbiety Linz-Budweis 200 złr. 5%	101 —	101 50
„ Em. 1870 200 „	99 50	101 —
„ Em. 1872 200 „	100 50	101 60
„ Salzb.Tyr. 1873 200 „	100 —	100 30
Eperies-Tarn. węg. część 300 „	— —	— —
Ferdyn.-Nordb. mon. k. złr. 4½%	105 50	106 —
„ „ wal. a. „	101 50	102 —
„ Mor.-Szląz. linia 1871/72 5%	104 50	105 —
„ poż. 14 milion, 1872 „	108 —	108 50
„ poż. 1876 r. 100 „	105 80	106 30
Franc. Józefa Em. 1867 200 „	100 20	100 60
„ Em. 1873 200 „	99 75	— —
Gal.-Kar.-Lud. I Em. 300 „	104 75	105 25
„ „ II „ 1867 300 „	102 50	103 50
„ „ III „ 1871 300 „	102 50	103 —
Koszycko-Oderb. 200 „	90 —	90 25
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 złr. 4½%	90 75	91 25
„ „ II „ 1867 300 złr. 5%	96 —	96 50
„ „ III „ 1868 300 „	91 —	91 30
„ „ IV „ 1872 300 „	88 75	89 —
Nordwestb. austr. 200 „	100 40	100 70
„ „ „ Lit. B. 200 „	99 —	99 25
„ „ Em. 1874 200 „	— —	118 50
Rudolfa 300 „	95 80	96 20
„ Em. 1869 300 „	94 70	95 —
„ Em. 1872 300 „	94 50	94 75
„ Salzka. gut. zł. 200 „	110 80	111 —
Siedmiogrodzkiej I 200 „	84 40	84 70
Staatseisenbahn fr. 500 złr. 3%	174 —	176 —
Südbahn (Lombardy) 500 fr. „	124 50	124 75
„ „ 200 złr. 5%	107 25	107 75
Theissb.-Gesell. „	97 50	98 —
Węg. gal. Łupkow. 200 „	87 —	87 30
„ „ II Em. 200 „	84 20	84 50
„ Nordost 300 „	85 60	85 90
„ „ złotem 200 „	104 50	105 —
„ Westbahn 200 „	89 50	90 —
„ „ Em. 1874 200 „	86 50	87 —
Losy.		
5% Donau Regul. 100 złr.	112 —	112 50
Premiowe Wiedeńskie 100 „	121 —	121 30
„ Węgierskie 100 „	114 50	115 —
3% „ Tureckie 400 fr.	16 40	16 70
Kredytowe 100 złr.	180 25	180 75
Clary 42 „	— —	44 —
4% Donau-Dampfsch. 105 „	107 50	108 —
Insprucku 20 „	25 25	25 75
Keglewicha 10½ „	16 —	16 50
Krakowskie 20 „	20 75	21 25
Ofner (miasta Budy) 40 „	41 50	42 50
Palffy 42 „	42 —	42 50
Rudolfa 10½ „	18 —	18 50
Salma 42 „	52 25	52 75
Salzburgskie 20 „	23 25	23 75
St. Genois 42 „	44 —	44 50
Stanisławowskie 20 „	25 70	26 10
4½% Tryesteńskie 105 „	125 75	126 75
4% „ 50 „	62 50	65 —
Waldsteina 21 „	33 —	33 50
Windischgrätza 21 „	38 50	39 —
Waluty.		
Dukaty ważne	5 55	5 56
20-frankówki	9 32½	9 33½
Imperyały rosyjskie	9 61	9 63
Funty sterl. angielskie	11 73	11 78
Listy tureckie złote	10 60	10 63
Marki niemieckie za 100 marek	57 45	57 50
Ruble papierowe za 100	125 —	125 25

Lwów 19 czerwca.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	300 —	304 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	97 25	98 25
4% „ „ „ „ „	91 —	92 —
5% „ „ „ „ 37-letnie	97 25	98 25
6% „ „ Banku hipot. gal.	102 30	103 30
6% „ „ „ włościań. gal.	102 —	103 —
5% Obligi indem. gal. 10% Podat.	97 50	98 50
6% „ pożyczki krajowej	101 —	103 —

Warszawa 17 czerwca.

	płacą rub. kop.	żądają rub. kop.
4% Listy zastawne II seryi	— —	99 75
kupon	— —	193
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	— —	99 25
kupon	— —	243
4% Listy likwidacyjne	— —	86 05
kupon	— —	017

Program obchodu „Wianków“

na Wiśle pod Zamkiem w Krakowie d. 23 czerwca 1880.

1) Od godzinie 8ej wieczór dwie muzyki wojskowe naprzemian grać będą.
2) O godzinie 9ej puszczone zostaną wyłącznie wianki konkursowe.
3) Puszczanie balonów.
4) Oświetlenie prawego brzegu Wisły.
5) Pantomina „Rusałki“ na scenie, na przeciwnym brzegu Wisły umieszczonej.
6) Pauza — podczas której mogą krążyć łodzie prywatne udekorowane.
7) Galar przyozdobiony, na którym chór Towarzystwa Muzycznego odśpiewa pieśni ludowe.
8) Wesele krakowskie z tańcami narodowemi.
9) Na zakończenie spalone zostaną ognie sztuczne.

NB. Każdy numer programu poprzedzony zostanie trzema wystrzałami z moździerzy.

Uwaga. a) Łapanie wianków w obrębie miejsca uroczystości jest zabronione.
b) Uprasza się, ażeby łodzie prywatne dekorowane nie krążyły na miejscu obchodu podczas wykonywania numerów programu na scenie.
c) Łodzie zwykłe mogą krążyć tylko podczas przestanku.
d) Zajmowanie miejsc numerowanych dozwolone jest tylko za okazaniem biletu, który zatrzymać należy aż do ukończenia uroczystości.
e) Straż bezpieczeństwa surowo przestrzegać będzie porządku.
f) Członkowie komitetu wiankowego odróżniać się będą odpowiedniemi oznakami.

W celu pokrycia kosztów, komitet urządził nad Wisłą miejsca numerowane po cenach następujących: Krzesło złr. 1, pierwsze miejsce 50 c., drugie miejsce 30 c., trzecie miejsce 20 c.

Sprzedaż biletów odbywa się w Sukiennicach pod Nr. 23, a mianowicie: w poniedziałek i wtorek od godz. 10ej do 12ej przedpołudniem i od 3ej do 6ej popołudniu; we środę zaś do godz. 5 popołudniu w Sukiennicach, a od godz. 5ej na Podzamczu pod Nr. 3.

Cena programu 2 c.

W razie niepogody, obchód „Wianków“ odkłada się do najbliższego dnia pogodnego, o czem Publiczność zawiadomioną zostanie.

KONKURS.

Nr. 1316. (1734)

Wydział Rady powiatowej w Brzesku rozpisuje niniejszem konkurs na jedno stypendyum z fundacyi ś. p. ks. Józefa Orłowicza w kwocie 50 złr. rocznie dla ubogiego ucznia pochodzącego z miasteczka Czchowa.

O to stypendyum ubiegać się mogą z pierwszeństwem przed innymi synowcowie ś. p. fundatora, dalej do tegoż rodziny należący uczniowie z Czchowa pochodzący, a w braku tychże i inni z Czchowa pochodzący uczniowie szkół, bez różnicy, czy to ludowych, realnych, lub gimnazyalnych, lub też Politechniki albo Wszechnicy i t. p. ubodzy wykazujący się dobremi obyczajami i postępami w naukach, przyczem co do pobierania i utraty tego stypendyum obowiązują ogólne przepisy.

Podania należycie udokumentowane należy wnosić do Wydziału Rady powiatowej w Brzesku, najdalej do 1go grudnia 1880 r.

Z Wydziału Rady powiatowej
w Brzesku dnia 10 czerwca 1880
Prezes: *Floryan Br. Gostkowski.*

Czcionkami Drukarni „CZASU“.
Odpowiedzialny Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*